Cena 10 groszy.

Echo

Rok V, № 292. Łódź, Piątek 8 listopada 1929 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-a strona 27 gr. za w. m/m 1 łam. strona 6 łam; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajne 17 gr.; drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł., dla bezrobotnych 1 zł.
Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada.

Jednogodzinna konferencja marszałka Piłsudskiego z premjerem Świtalskim.

Warszawa, 8. 11. (Od wł. k.) Marszałek Piłsudski udał się wczoraj na spacer samochodem w Aleje Ujazdowskie. Przy ulicy Pięknej marszałek Piłsudski zatrzymał samochód i wszedł

do parku Ujazdowskiego

gdzie przechadzał się wśród bawiących się dzieci. Marszałkowi towarzyszył adjutant przyboczny major Busler. Następnie marszałek Piłsudski udał się pieszo przez Aleje Ujazdowskie

do Belwederu.

Po godzinie 9-ej wieczorem marszałek Piłsudski przybył do prezydjum rady ministrów gdzie odbył

godzinną konferencję

z premjerem Świtalskim. Przebieg tej konferencji trzymany jest w tajemnicy.

Sobotnie exposé ministra skarbu potrwa godzinę.

Ciekawe posiedzenie rady finansowej.

Warszawa, 8. 11. (Od wł. k.) Exposé ministra skarbu na radzie finansowej, która jak wiadomo odbędzie się w sobotę o godzinie 6 wieczorem w sali konferencyjnej Ministerstwa Skarbu

trwać będzie godzinę.

Ponadto rada finansowa przedyskutuje przygotowane przez rząd projekty podatkowe i omówi sprawę obniżenia

stopy dyskontowej

Banku Polskiego. Dziś i jutro odbędą się w sferach gospodarczych konferencje celem ustosunkowania się do

przedłożeń rządowych.

—XX—

Katastrofa samolotowa pod Londynem.

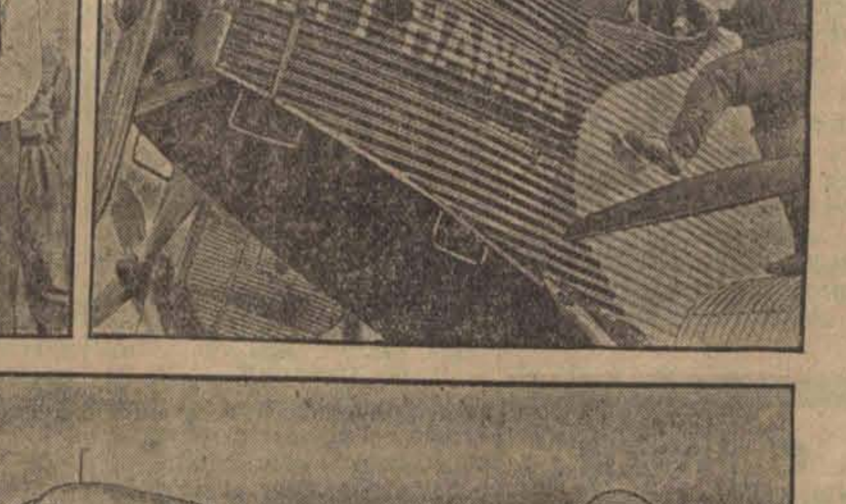

Na lotnisku Croydon pod Londynem spadł płonący samolot pasażerski Junkersa, który przybył z Berlina. Dwaj lotnicy, mechanik i 2 pasażerowie ponieśli śmierć. Dwóch dalszych pasażerów, m. in. księcia Schaumburg, znanego lotnika akrobatę wydobyto ciężko-rannych ze szczątków. U góry od lewej: 1) książę Schaumburg, 2) Zabity pilot Polak Rodzynka. U dołu: Samolot, który uległ katastrofie. (h)

500 osób otrzyma odznaczenia

w dniu 11-ym listopada.

Warszawa, 8. 11. (Od wł. k.) Dzisiaj po południu odbędzie się posiedzenie rady ministrów, na którem między innemi omawiana będzie

sprawa odznaczeń

z okazji święta niepodległości. Odznaczenia otrzyma około 500 osób.

—XX—

Bandyta w mundurze *kolejarza.*

Napad rabunkowy w pociągu.

Z Warszawy donoszą:

W pociągu osobowym, zdążającym z Bielska do Dziedzic, dokonano

napadu rabunkowego na pasażera

Emila Klausnera.

Siedział on w przedziale z jakimś kolejarzem udającym mocno podchmielonego. Gdy pociąg zbliżał się do stacji Czechowice, kolejarz

wydobył noża

i rzucił się nagle na Klausnera, który widząc grożące mu niebezpieczeństwo, zbiegł do następnego przedziału, wołając pomocy. Rabuś zdołał jednak wyrwać mu teczkę, którą rzucił przez okno.

W tej samej chwili pociąg wjechał na stację Czechowice, bandyta wyskoczył z wagonu podjął wyrzuconą teczkę i zbiegł. Ścigany przez szereg osób,

porzucił teczkę

ratując się ucieczką.

W teczce znajdowało się 000 złotych.

—X—

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

W placeniu 8.89.

Tendencja spokojna.

Podaż dostateczna.

NIEUDANE DEMONSTRACJE warszawskich komunistów.

Policja bez użycia broni rozprószyła wiecowników.

Warszawa, 8. 11. (Od wł. k.) Z okazji rocznicy rewolucji bolszewickiej komuniści warszawscy usiłowali wczoraj wieczorem urządzić

demonstracje,

w kilku punktach miasta. Pochody formowały się na ulicach Żelaznej, Chłodnej, Karmelickiej, Dzikiej i Niskiej oraz na Placu Marszałka Piłsudskiego. We wszystkich wypadkach interwenjowała policja, która

bez użycia broni

demonstrantów rozproszyła.

Podpisanie umowy zbiorowej między górnikami a pracodawcami.

Katowice, 8. 11. (Od wł. k.) Wczoraj odbyły się w obecności inspektora pracy Galota układy między pracodawcami a robotnikami w sprawie

podpisania umowy ramowej

z górnikami i hutnikami na Śląsku. W wyniku obrad uzgodniono wszystkie punkty. Obie strony podpisały ogólną umowę w ważnością od 15 listopada do

30 czerwca przyszłego roku.

—X—

Na marginesie afery paszportowej.

Sprostowanie starostwa wileńskiego.

Starostwo w Wieluniu nadesłało nam następujące sprostowanie:

„W Nr. 282 Dziennika „Echo" z dnia 30 października b. r. został umieszczony artykuł pod tytułem: „Wielka afera paszportowa w Wieluniu. Setki osób wyjechało nielegalnie zagranicę. Aresztowanie urzędniczki PUPP., oraz zbrodniczych pośredników".

W treści wstępnej tego artykułu podano, że setki ludzi, częstokroć jednostki ścigane prawem, jak i poborowi ukrywający się przed obowiązkiem służby wojskowej przedostały się zagranicę na zasadzie nielegalnie posiadanych dowodów zagranicznych na wyjazd do Niemiec, Belgji, Francji i t. p.

Tymczasem w rzeczywistości wszyscy robotnicy sezonowi, których corocznie z powiatu wieluńskiego wyjeżdża przeszło 23 tysiące wyjechali na zasadzie formalnych paszportów emigracyjnych.

Nie było ani jednego wypadku wydania paszportu dezerterowi lub osobnikowi ściganemu przez prawo.

Dalej podano w artykule, że niejaki Brząkała miał kontakt z urzędniczką Ekspozytury P. U. P. P. Gucztanówną, oraz z urzędnikiem tejże Ekspozytury niewiadomego nazwiska, który zbiegł zagranicę.

Tymczasem żaden urzędnik Ekspozytury PUPP w Wieluniu ani też z innego urzędu w powiecie wieluńskim nie uciekał.

W artykule zamieszczono, że Gucztanównę zwolniono z posady na skutek dochodzenia oraz że za zbiegłym urzędnikiem Ekspozytury PUPP rozesłano listy gończe.

W rzeczywistości Gucztanówna podczas przeprowadzania dochodzeń nie była urzędniczką Ekspozytury PUPP, zwolniono ją bowiem z posady jako nieodpowiednią jeszcze w lipcu r. b. oraz że za żadnym urzędnikiem z powiatu wieluńskiego listów gończych nie wysyłano.

W artykule podano, że biuro próśb Kocota zamknięto, jego zaś aresztowano. Tymczasem nie jedno, ale dwa biura próśb w Wieluniu, tj. Kocota i Kanjewskiego zajmowały się zabronionemi pośrednictwami w sprawach emigracji jednostkowej.— Starostwo zamknęło te dwa biura, a winnych ukarano kilkotygodniowem aresztem i grzywną.

Następnie podano w artykule, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych wydelegowało do Wielunia dwóch radców, którzy czuwają nad całokształtem tej sensacyjnej sprawy, — gdy właściwie Ministerstwo Spraw Zagr. nie wysłało żadnych delegatów do Wielunia, natomiast Ministerstwo Pracy i Op. Społ. przeprowadzało kontrolę podległego mu PUPP w Wieluniu.

Również podano w artykule dzięki oszukańczym manipulacjom agentów dowody zagraniczne, gdy tymczasem dochodzenie ustaliło jedynie poważne podejrzenie co do autentyczności kilkunastu zaświadczeń wydanych przez Ekspozyturę PUPP w celu uzyskania paszportów ulgowych.

Całe wydarzenie dotyczy jedynie poszlak podrobienia kilkunastu podpisów na zaświadczeniach Ekspozytury PUPP w Wieluniu, jednakże nie przez urzędników, lecz przez pośredników ukaranych administracyjnie i przekazanych władzom prokuratorskim oraz niedozwolonego pośrednictwa".

Starosta Powiatowy

(—) Kaczorowski

—XX—

„Zmartwychwstały" król na ulicach Londynu.

Przed dwoma dniami podało wprowadzone w błąd radio paryskie wiadomość o rzekomym zgonie króla Jerzego. Ponieważ ta pogłoska wywołała duży niepokój w Anglji, — król Jerzy udał się następnego dnia na przejażdżkę po ulicach Londynu, gdzie został entuzjastycznie powitany przez zgromadzone tłumy. (h)

„Orient-Express" w nurtach rzeki Sawy.

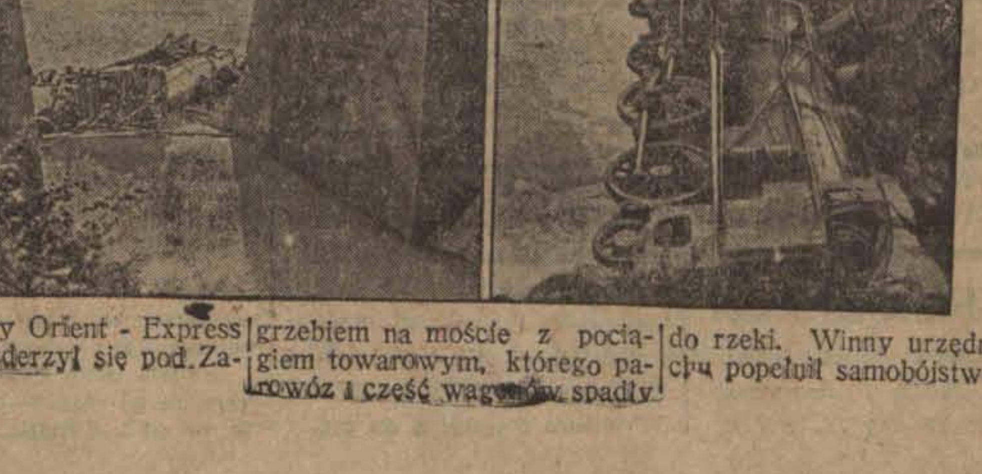

Luksusowy Orient - Express simplońska zderzył się pod Zagrzebiem na moście z pociągiem towarowym, którego parowóz i część wagonów spadły do rzeki. Winny urzędnik ruchu popełnił samobójstwo (h)

KRWAWY BANDYTA WYRWAŁ SIĘ Z PUŁAPKI.

Strzelanina pod Widzewem.

Łódź, 8 listopada. Sprawca zabójstwa posterunkowego Antczaka w Łęczycy oraz poranienia kapitana Janowskiego, mimo że policja i żandarmerja są na jego tropie,

nie został dotąd ujęty.

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych wywiadowcy stoczyli ze zbrodniarzem potyczkę, mimo to jednak sprawcy udało się zbiec bezkarnie. Szczegóły strzelaniny są następujące: Drogą wywiadów ustalono, że zbrodniarz ukrywał się na terenie gminy Widzew. Na zasadzie tych danych zorganizowano wczoraj po południu obławę. Na ściganego zbrodniarza wywiadowcy policji natknęli się w pobliżu wsi Gospodarz, pod Pabjanicami.

Krwawy bandyta spostrzegłszy otaczających go wywiadowców, zaczął się ostrzeliwać

z dwóch rewolwerów.

Policja odpowiedziała również strzałami.

W międzyczasie uciekający bandyta zatrzymał przejeżdżającą furę chłopską. Steroryzowawszy woźnicę — siwowłosego już starca, bandyta skoczył na wóz i ostrzeliwując się w dalszym ciągu z jednego rewolweru, lufę drugiego przystawił do pleców wieśniaka, polecając mu pod groźbą śmierci jechać co koń wyskoczy.

Wieśniak w obliczu śmierci, polecenie opryszka wykonał. To ułatwiło zbrodniarzowi ucieczkę. Skoro, ścigający go pieszo wywiadowcy zniknęli z oczu, bandyta zeskoczył z wozu i korzystając z ciemności znikł bez śladu.

Prowadzony za zbiegiem intensywny pościg nie dał dotąd wyniku.

—xx—

NAPAD NA MAJSTRA TKACKIEGO.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 8. 11. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na ulicy Karolewskiej przejechana została przez samochód 22-letnia

Cecylja Halme,

służąca, zamieszkała przy ulicy Karolewskiej 11. Nieszczęśliwa odniosła ogólne obrażenia ciała. Karetką pogotowia ratunkowego Haimównę przewieziono do szpitala przy Zbiorni Miejskiej. Sprawca wypadku — szofer zbiegł.

• • •

Około godziny 9 wieczór w sieni domu przy Alejach Kościuszki 1 otruła się jodyną 18-letnia

Ela Wajnsztajn

mieszkanka Rzeszowa.

Desperatkę przewiózł lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego do szpitala w Radogoszczu.

Przyczyną tragicznego kroku brak pracy.

• • •

O godzinie 11 wieczór w bramie domu przy ulicy Aleksandrowskiej 80 napadnięty został przez nieznanych sprawców 46-letni

Józef Sysiak,

majster tkacki, zamieszkały w tymże domu. Sysiak odniósł szereg kłutych ran klatki piersiowej i pleców. Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy, pozostawił Sysiaka, na prośby rodziny, w domu. Stan okaleczonego majstra ciężki.

Znów pożar!

Tym razem w fabryce Haeblera.

Łódź, 8. 11. Ubiegłej nocy, około godziny 3 straż ogniowa zaalarmowana została wiadomością o pożarze w fabryce Haeblera, przy ulicy Dąbrowskiej 3. Paliły się skrzynie z **odpadkami przędzy w szarparni.**

IV i III oddziały straży rozwinęły skuteczną akcję, dzięki której pożar zlokalizowano całkowicie w niespełna godzinę. Budynek zajmowany przez szarparnię nie ucierpiał wcale, spaliło się jedynie wewnątrz kilkanaście skrzyń odpadków.

Przyczyną pożaru było zatarcie się szarpacza. Straty nie znaczne.

• • •

Około godziny 11 wieczorem wybuchł pożar w korytarzu domu niejakiego Jatki przy ulicy Pomorskiej 20.

Pierwszy oddział straży pożar ugasił w ciągu

kilkunastu minut.

Paliła się ściana. Przyczyną wadliwie urządzony przewód kominowy.

Popierajcie przemysł krajowy.

400 samolotów pastwą płomieni.

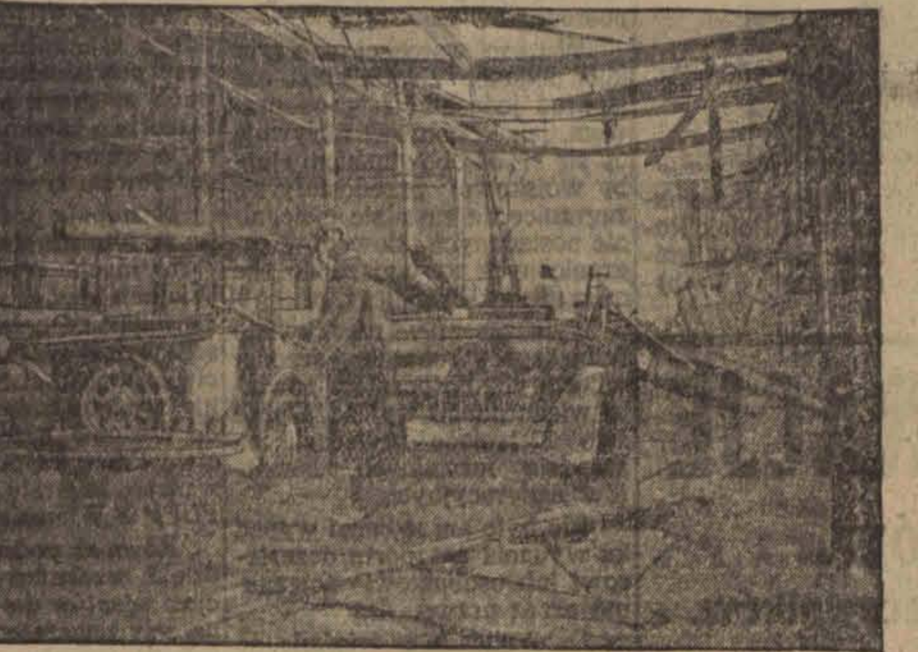

Olbrzymi ruch samochodowy zmusił miasto Berlin do wybudowania specjalnych garaży na wzór amerykański w centrum miasta. Onegdaj wybuchł w takim masowym garażu olbrzymi pożar, którego dziesięć oddziałów nie mogło umiejscowić. W garażu tym spłonęło 400 samochodów. (h)

Obłudna skrucha marjawityzmu.

List „arcybiskupa" Kowalskiego do episkopatu polskiego.

Z Warszawy donoszą:

Wódz sekty marjawitów „arcybiskup" Kowalski rozesłał do wszystkich ks. ks. biskupów kościoła katolickiego w Polsce list, w którym wykazuje

gotowość powrotu

wraz z całą sektą na łono kościoła katolickiego.

List napisany jest w „stylu Kowalskiego" t. zn. obłudnie w najwyższym stopniu.

W jednym ustępie listu Kowalski pisze:

„Przyznajemy, że wieleśmy przeciwko Wam zgrzeszyli brakiem miłości i tej cnoty, która nigdy nie powinna nas opuszczać w stosunku do Was.

Żałujemy tego teraz i prosimy Was, abyście nam tego nie pamiętali, ale w miłosierdziu swem przebaczyli ułomności ludzkiej. Powiedział Chrystus: „Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni, nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni. Jaką miarą mierzycie, taką i wam odmierzone będzie".

Doświadczyliśmy prawdziwości tych słów na sobie i dlatego, jak jawnym był wobec wszystkich grzech nasz przeciwko Wam, tak niech jawnem będzie przyznanie się do winy i skrucha nasza, żeśmy nie po Bożemu, nie podług nakazu i woli Chrystusa względem Was postępowali".

A nieco dalej

dyktuje warunki zjednoczenia,

które w razie ich przyjęcia, wytworzyłyby niemożliwy stan „kościoła w kościele".

Oto te warunki:

§ 1. Kościół marjawicki nosi tytuł urzędowy: „Związek katolicki marjawitów nieustającej adoracji ubłagania Przenajświętszego Sakramentu".

§ 2. Celem tego związku jest umoralnianie społeczeństwa za pomocą szerzenia czci Przenajświętszego Sakramentu i odprawiania wszędzie rekolekcyj czyli misyj parafialnych.

§ 3. W skład tego Związku wchodzą:

1. Zgromadzenie zakonne kapłanów marjawitów, oparte na 1-ej regule św. Franciszka z Assyżu, zastosowanej do współczesnych potrzeb kościoła.

2. Zgromadzenie zakonne sióstr marjawitek, oparte na II regule św. Franciszka z Assyżu.

3. Bracia i siostry 3-go zakonu św. Franciszka, żyjący w świecie lub spełniający rady ewangeliczne w życiu wspólnem.

4. Bractwo nieustającej adoracji ubłagania, składające się z osób wszelkiego stanu i wieku których obowiązkiem jest żyć po chrześcijańsku i oddawać w duchu cześć Utajonemu w Eucharystji Bogu.

§ 4. Liczba kapłanów marjawitów łącznie z biskupami i jednym arcybiskupem na czele nie może przewyższać 33-ch.

§ 6. Wszyscy kapłani i biskupi marjawiccy, siostry zakonne marjawitki, bracia i siostry 3-go zakonu oraz bractwo nieustającej adoracji ubłagania, w skład którego wchodzą zorganizowane dotąd parafje marjawickie — pozostają pod bezpośrednią juryzdykcją arcybiskupa marjawitów.

§ 6. Arcybiskup marjawitów pozostaje w jedności z kościołem katolickim na zasadach przyjętych przez sobory powszechne i tradycję pierwszych wieków chrześcijaństwa.

§ 7. Nowych parafij marjawickich związek nieustającej adoracji ubłagania nie będzie tworzył, lecz będzie pomagał wszędzie kapłanom katolickim w umoralnianiu ludu przez prowadzenie rekolekcyj na ich wezwanie.

§ 8. Związek nieustającej adoracji ubłagania będzie mocen w danej miejscowości swą misję wypełniać nie inaczej, jedno za zezwoleniem zwierzchników diecezji i miejscowego ordynarjatu.

§ 9. Podczas każdej misji Związek ma prawo przyjmować ofiary, z których połowę bierze dla siebie, a połowę przekazuje do rozporządzenia miejscowemu ordynarjatowi.

Episkopat polski, rozpatrzywszy list Kowalskiego, doszedł do wniosku, iż

tylko Watykan

mógłby zadecydować tę sprawę i to na zasadzie prawa kanonicznego, obowiązującego w kościele katolickim.

Ze strony poinformowanej, znającej doskonale prawo kanoniczne, otrzymaliśmy następujące uwagi o deklaracji Kowalskiego.

— Oferta jest dla kościoła katolickiego zupełnie nie do przyjęcia. Wódz marjawitów chciałby zostawić „status quo" i dla swej działalności zyskać obronę w postaci powagi kościoła katolickiego.

To się nigdy nie stanie.

Zresztą Kowalski, jako b. duchowny katolicki wie dobrze, jaką drogą powracają na łono kościoła katolickiego apostaci (odszczepieńcy). Apostata musi odprawić

pokutę w klasztorze,

odwołać swe błędy, naprawić zło i podporządkować się prawu i władzy duchownej. Wówczas dopiero odzyskać może absolucję.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Nowy premjer francuski Tardieu wygłosił wczoraj exposé w parlamencie. Tardieu oświadczył, że rząd akceptował umowy haskie i plan Younga. Francja nie wstrzyma też ewakuacji Nadrenji.

(—) Chadecja uchwaliła rezolucję nawołującą do porozumienia między sejmem a rządem.

(—) Sp. Akc. S. Barciński i S-ka wniosła podanie o odroczenie wypłat. Bilans spółki zamyka się cyfrą 21.155.888 złotych.

(—) Przemysłowcy odrzucili propozycję włókniarzy odbycia wspólnej konferencji.

Bunt obrażonej ambicji.

Vandervelde, b. belgijski socjalistyczny minister spraw zagranicznych, który m. in. z ramienia Belgji podpisał traktat, zamienił się od czasu utraty teki ministerjalnej w nieprzyjaciela własnej ojczyzny i wygłasza obecnie w Niemczech odczyty przeciwko traktatowi wersalskiemu. (w)

LECZNICA
Lekarzy specjalistów
przy ul. Zachodniej Nr. 27
(róg Konstantynowskiej).
Tel. 116 - 44.
Otwarta od godz. 9 rano do 7 wiecz.
Przyjmują w zakresie wszystkich specjalności:
Dr. Bronikowski (chor. uszu, gardł. i nos.)
Dr. Dobrowolski (chor. skórne i wener.)
Dr. Jasiński (chor. kobiece i akusz.)
Dr. Probst " " "
Dr. Jastrzębski (chor. oczu)
Dr. Koliński " "
Dr. Kalisz (choroby chirurgiczne)
Dr. Trawiński " "
Dr. Koludzki (chor. wewnętrzne)
Dr. Misjon " "
Dr. Rejterowski (chor. płuc)
Dr. Knichowiecki (chor. dzieci)
Dr. Woźniakówna J. " "
Dr. Siwiński (chor. ner. i psych.)
Gabinet dentystyczny
Lek. dentysta Piotrowska.

Dr. Lewkowicz
Choroby skórne, wenerycz. i płciowe
Przyjmuje od g. 9 — 11 od 6 — 8.
dla pań od 4 — 5.
Dla niezamożnych ceny lecznic.
KONSTANTYNOWSKA 12, tel. 155-52

Dr. M. GŁAZER
ZIELONA Nr. 6, tel. 145-19.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje 12—2 i 7½—8½ w.

Dr. med.
Niewiażski
ul. Andrzeja 5 Tel. 159-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 8-10½ po poł. i od 5-9 w.
W niedziele i święta od 9 do 1 w poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

LECZNICA
LEKARZY SPECJALISTÓW
INSTYTUT ROENTGENOWSKI,
LABORATORJUM ANALITYCZNE
GABINET DENTYSTYCZNY
Zgierska 17, tel. 1.16-33
Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz. w niedzielę i święta do 2-ej po poł.
Wszystkie specjalności i dentystyka.
Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja,
ROENTGEN,
szczepienia, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny, wydzielin i t. d.). Operacje, opatr. Wizyty na miasto.

Dr. HELLER
Choroby skórne i weneryczne.
UL. NAWROT Nr. 2, tel. 179-89
Przyjmuje do 10 rano i 4 — 8 wiecz.
w niedz. 11 — 2 po poł. Panie 4 — 5.
dla niezamoż. CENY LECZNIC
Oddzielna poczekalnia dla pań.

DOKTÓR
WOŁKOWYSKI
Cegielniana 25, tel. 126-87
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8 — 2 i od 5 — 9

Dr. med.
Z. RAKOWSKI
Tel. 127-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje 12—2 i 5—7.
Konstantynowska Nr. 9.

Dr. Sołowiejczyk
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92.
Przyjmuje codziennie od 2—6 i 8 — 9 wiecz., w niedzielę i święta od 10 — 2.

Dr. med. H. LUBICZ
Powrócił
ulica Cegielniana 43. tel. 141-32
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8—10 i od 5—8.
Dla pań od 3—5 oddziel. poczekalnia

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy-specjalistów
ZAWADZKA 1
czynna od 8 rano do 9 wieczór
od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz
w niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób
WENERYCZNYCH, MOCZOPŁCIOWYCH I SKÓRNYCH
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper.
Konsultacje z neurologiem i urologiem.
Gabinet świetlno-leczniczy.
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla kobiet
PORADA 3 zł.

Dr. med. Różaner
powrócił
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
ul. NARUTOWICZA 9, tel. 128-98.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8.

Ogłoszenia drobne.

GRADECKI Stefan. Wrocławska 28, zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU Łódź i przydział do pułku.

HELENA CYRAN, ulica Brajera 8, zgubiła legitymację zapomogową Nr. 42482 wydaną w Łodzi.

DO SPRZEDANIA piwiarnia z powodu śmierci właściciela, ul. Konstantynowska 47.

SŁYNNY chiromanta Lenorman przepowiada przeszłość, przyszłość i teraźniejszość, udziela porad w wielu sprawach. Codziennie od 10 r. do 8 w. Ceny b. niskie. Zawadzka 28, m. 8 parter.

KURS FILET ręcznego 10 zł. Praca zapewniona. Wyuczam haftów ręcznych, maszynow. Toledo, aplikację i wenecką robotę. Kaufmanowa, ul. Piotrkowska 18 w podw., I prawa oficyna, I piętro.

TYSIĄCE chorych na katar żołądka, wzdęcia, kurcze, bóle, niestrawność, brak apetytu, ogólne osłabienie et cetera, odzyskało zdrowie, używając zioła sławnego na cały świat Dr. Dietla, Profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej. Adres: Liszki — Apteka.

SZYMCHE SOCHACKI, zam. w Olbinie, Kutnowska 18, zgubił ks. wojskową, wyd. przez P. K. U. Płock.

PIWIARNIA do sprzedania z powodu interesów familijnych. Egzystująca lat bez zmiany właściciela. Sienkiewicza 37.

SKLEP rzeźniczy w Rudzie Pabjanickiej tanio do sprzedania. Wiadomość: Kreczy, Ruda Pabjanicka, Remonta 27.

Zakład stolarski
RZEMIEŚLNIK POLSKI
wł. W. LISICKI
Łódź, Pałacowa 12 przy Kel...
dojazd tramwajem nr. 1 i 6.
poleca własnej wytwórni wykwintne meble, garderoby, szafy, łóżka, tremo, toalety, kredensy od 200 zł. do 11.., krzesła oraz wszelkie przedmioty zakresu stolarstwa i tapicerstwa wchodzące.
Sprzedaż na bardzo dogodnych ratach.
Zakład otwarty codziennie od 8 rano do 9 wieczorem.

KRWAWEJ PRZESZŁOŚCI NIKT NIE ZAPOMINA.

A szczególniej policja.

W więzieniu w Cassino odbył się w tych dniach ślub b. pasterza Wincentego Antoniego Silvestra i jego długoletniej towarzyszki życia i matki jego czworga dzieci. Przed 22 laty splamił się on zamordowaniem człowieka, a czyn ten wówczas bardzo głośny, dostarczył d'Annunziowi tematu do powieści „Może tak, może nie".

Silvestro liczył w r. 1907 25 lat, był dziarskim, przystojnym chłopcem, synem zamożnych rolników w Fondi. Spokojnie i skromnie pędził życie, strzegąc

trzód swego ojca.

W tem zakochał się w pięknej dziewczynie, która stała się przyczyną tragedji jego życia, w niejakiej Driadzie Sarro. Driada zgodziła się zostać jego żoną, a także jej rodzice wyrazili aprobatę na ten związek. Ale tuż przed terminem wesela rozpoczęła jego narzeczona flirt z innym młodzieńcem, Gui do Corso.

Porzucony narzeczony starał się odzyskać Driadę, ale na próżno. Wówczas postanowił się zemścić. W nocy udał się uzbrojony w karabin do chaty, w której mieszkała Driada. Przekonawszy się, że nikogo niema w pobliżu, zrobił w ścianie otwór i

dostał się do środka.

Wewnątrz ujrzał przy słabym blasku lampki oliwnej Driadę, jej siostrę Emmę i dwóch chłopców. Wszyscy byli pogrążeni w głębokim śnie. Przez ten otwór w ścianie strzelił Silvestro, trafiając Driadę i powodując jej natychmiastową śmierć. Ogarnięty szałem, zapalił następnie z czterech stron chatę tak, żeby wszyscy spłonęli. A gdy na miejscu wypadku zjawili się narzeczony Driady Guido Corso, jej brat Guido Sarro, zastrzelił także ich obu. Corso zginął natychmiast, gdy tymczasem Sarro odniósł

ciężką ranę.

Tymczasem osoby pozostałe w chacie zakończyły życie wśród straszliwych męczarni.

Silvestro zniknął i nie można go było odnaleźć. Trzeciego listopada 1908 r. skazał go sąd przysięgłych w Casino zaocznie na dożywotnie więzienie.

Włóczył się tymczasem po górach, aż wreszcie znużył się dotychczasowem życiem i osiadł w miejscowości Gallinaru pod fałszywem nazwiskiem. Tam żył z niejaką Anną Bencivenga, z którą miał

czworo dzieci.

Oboje uprawiali niewielki grunt i z tego żyli. Byli to ludzie pilni i pracowici. Kochali się bardzo, a dzieci ich rosły zdrowo. Człowiek ten stworzył sobie nowe życie i nic nie przypominało krwawej przeszłości.

Obecnie żandarmerja dowiedziała się o tem, że sprawca straszliwej zbrodni dokonanej w Fondi, mieszka w Gallinaro. Lecz Silvestra ostrzeżono, uciekł on i ukrył się w domku w pobliżu Castelfiero. Gdy odkryto go także tam, skoczył z dachu i złamał nogę. Teraz dostał się do więzienia w Casino, gdzie czeka na rozprawę, mającą rozstrzygnąć o jego losie.

Tymczasem jednak zapragnął on uregulować swój stosunek do 43-letniej obecnie Anny Bencivenga i nadać legalność swoim dzieciom, wobec czego związał się z nią związkiem małżeńskim. — Ślubu udzielił mu kapelan więzienny.

Tajna jaskinia gry.

Nowy skandal towarzyski w Londynie.

Sezon jesienny zaczyna się w Londynie wówczas, gdy arystokracja powróci do stolicy z rozmaitych modnych miejscowości, czy też ze swoich posiadłości ziemskich. Zaledwie się ten sezon rozpoczął, gdy już właśnie w łonie towarzystwa londyńskiego, które oddawna straciło już tradycyjną

markę solidności,

wybuchnął nowy skandal, zawierający momenty niezmiernie przykre i kompromitujące szereg wybitnych osobistości, rekrutujących się ze sfer najwyższej arystokracji.

Ośrodkiem skandalu jest 62-letnia arystokratka, lady Edyta Brandford, osoba mimo tych sześciu krzyżyków bardzo jeszcze ruchliwa, żywa i oddana przyjemnościom życia towarzyskiego. Dama ta, owdowiała i bezdzietna, zawarła przed kilku laty znajomość z pewnym

młodym awanturnikiem,

również arystokratą, niejakim Arturem Benthalem. Kochając go bez pamięci, nie umiała odmawiać jego żądaniom pieniężnym i niebawem znalazła się w niezmiernie trudnem położeniu finansowem.

Zbyt jednak była przyzwyczajona do dotychczasowego trybu życia, zbyt obawiała się utraty kochanka, aby wysnuć z tego konsekwencje i ograniczyć się do

skromnego trybu życia,

na co, mimo ruiny finansowej mogłaby jeszcze sobie pozwolić. Wolała, idąc w tym względzie za radą Benthala, założyć w swoim pałacu tajną jaskinię gry hazardowej, do której oprócz mężczyzn, rekrutujących się ze śmietanki towarzyskiej, uczęszczały również kobiety, nie cieszące się wcale

nieskazitelną opinją.

To mieszane towarzystwo spędzało w pałacu lady Edyty długie noce, szukając dla swych zblazowanych nerwów silnych wzruszeń przy kartach i ruletce.

Pani zaś domu ciągnęła z tego znaczne dochody. Byłaby prawdopodobnie długo uprawiała swój kompromitujący proceder bezkarnie, gdyby nie

tragiczny wypadek,

który się onegdaj w jej pałacu zdarzył. Oto jeden z jej gości, straciwszy pewnej nocy olbrzymią sumę, tak się tem przejął, że pod wpływem chwilowego zdenerwowania popełnił samobójstwo. Oczywista, że w sprawę tę wdała się teraz policja i zdemaskowana lady będzie musiała odpowiedzieć przed sądem za utrzymywanie tajnej jaskini gry.

—xx—

Kiedy Łódź zdobędzie się na poradnie dla pijaków?

Celowa walka z opilstwem w stolicy.

Psychiczne i fizyczne odrodzenie nałogowych alkoholików.

Łódź dotychczas nie zdobyła się na celową walkę z opilstwem. Wprawdzie prasa i społeczeństwo nie szczędzi odezw i nawoływań, ale jak wiadomo ludzie skłonni do picia potrzebują czegoś więcej niż patetycznych słów: im trzeba leczenia, gdyż

opilstwo jest chorobą.

Przykład jak należy organizować celową walkę z opilstwem daje nam Warszawa.

Mało bowiem komu wiadomo, że w Warszawie istnieją

dwie poradnie dla pijaków,

pragnących wyleczyć się ze strasznego nałogu.

Jedna z tych poradni znajduje się przy ul. Puławskiej nr 91, druga zaś — przy ul. Szczęśliwickiej nr. 3.

Pierwsza istnieje od trzech lat, druga niespełna rok, a mimo krótkiego czasu swego żywota, obie pięknemi mogą poszczycić się wynikami.

Założono je ot na próbę i zgóry sceptycznie ustosunkowano się do nich.

Tymczasem życie przyniosło zgoła

nieoczekiwany rozwój poradni.

Początkowo z lekceważeniem, potem jednak z coraz większem zainteresowaniem i wiarą jęli cisnąć się w poczekalni najtwardsi pijacy, chorzy na białą gorączkę i recydywiści, mający za sobą wielomiesięczny pobyt w szpitalu u Jana Bożego.

Obok wytrawnych starych pijaków, zjawili się tutaj młodzi, zaledwie w życie wchodzący chłopcy

dotknięci strasznym nałogiem.

Żony i matki, uprosiwszy swych żywicieli, wiodą ich do poradni, błagają lekarzy, by leczyli potworną chorobę pijaństwa, przyczynę często krańcowej nędzy całej rodziny.

Lekarze chętnie i z niezwykłem poświęceniem oddają się pracy.

Leczenie z pijaństwa trwa

około 3-ch miesięcy.

W tym czasie pacjent obowiązany jest początkowo dwa razy na tydzień, potem rzadziej zgłaszać się do poradni, gdzie oczekują go zabiegi w postaci zastrzyków i in.

Każdy pacjent, rozpoczynając leczenie, daje lekarzowi uroczyste słowo, że w wymaganym terminie nie weźmie do ust kieliszka alkoholu.

Biada często temu, kto słowo to złamie w czasie odbywania kuracji.

Zastrzyki przeciwalkoholowe mają to do siebie, że poddany ich działaniu organizm nie znosi przyjęcia w jakiejkolwiek formie alkoholu.

Zdarzało się, że pacjent niebaczny wypił mały kieliszek wódki i

ciężko to odpokutował.

Zaraz bowiem po wypiciu występowały torsje, które trwały po kilka godzin.

Po kilkumiesięcznej kuracji, nałogowy pijak, zwolna

przeistacza się gruntownie,

zarówno pod względem psychicznym, jak i materjalnym.

Ustępuje stan depresji, nerwy stają się spokojniejsze, wraca równowaga ducha, optymizm

i wiara we własne siły.

Nadewszystko jednak zaostrza się wola.

Pacjent ma miłe przeświadczenie, że jednak cechuje go silny charakter, że słowa potrafi dotrzymać i że jest naprawdę człowiekiem.

Poradniom dla alkoholików wiele rodzin zawdzięcza

powrót szczęścia

do domowego ogniska.

Słusznie więc lekarze nazywają zbrodniarzami wszystkich kolegów i przyjaciół, nawołujących pacjentów do ponownego picia.

Osoby wyleczone z nałogu pijaństwa chętnie poświęcają się pracy społecznej i stanowią żywą propagandę przeciwalkoholową.

Doświadczenia obu poradni winny zachęcić łódzki wydział zdrowia publicznego do stopniowego zakładania całej sieci ambulansów dla pijaków.

Nadmierne opilstwo jest chorobą. Każdy pijak, w którym drzemie odrobina szacunku dla siebie samego i trochę serca dla rodziny — chętnie się podda kuracji.

A na to trzeba stworzyć poradnie na wzór stolicy.

Pogrzeb kanclerza cesarskich Niemiec.

Pogrzeb księcia Bulowa b. kanclerza cesarskich Niemiec odbył się z wielką pompą po przewiezieniu zwłok z Rzymu do majątku księcia Flottbeck. Od lewej strony: 1. Kanclerz Müller w pogrzebie. 2. Katafalk 3. Trumnę niosą do grobu.

Dr. JOZEF LUBICZ
ORTOPEDA.
Specjalista chorób kośći, stawów i zniekształceń kręgosłupa i kończyn
Własna pracownia wszelkich aparatów ortopedycznych.
Gdańska 28, tel. 41 - 46.
Przyjmuje od 5 — 7.

Podróż inwalidy bez nóg.

Reklama amerykańskich protez.

W Polsce znajduje się obecnie francuski inwalida bez nóg p. Pernot, naczelnik cowbojów, badacz i zarazem dziennikarz. Ma on do przebycia

230 tysięcy klm.

w ciągu 10 lat od 1924 — 1934 roku; wyruszył z Paryża 1 stycznia 1924 r.

P. Pernot, jedyny tego rodzaju podróżnik, wziął udział w konkursie wykonania 3-krotnej podróży naokoło świata na skutek umowy z amerykańską firmą, która sporządziła mu, celem reklamy dla swych wyrobów, sztuczne nogi, polegające

na ściśnionem powietrzu.

P. Pernot jest byłym oficerem lotniczym, który podczas wojny światowej zestrzelił 50 niemieckich samolotów, spadł z wysokości 2000 m., przyczem stracił obie nogi. Zwiedził on już: Belgię, Czechosłowację, Serbję, Niemcy, Sowiety, Japonję, Chiny, Australję, Danję, Meksyk, całą południową Amerykę, Szwecję i obecnie przybył do Polski.

—xx—

COSMO HAMILTON. (28

Skandal.

Przełożyła St. H.

—x—

Było to dla niej coś zupełnie nowego, pomimo jej wielkiego doświadczenia i znajomości mężczyzn. Tak czy inaczej, trzeba było jednak pamiętać, że wydała już resztki swego kapitału. Nie był to czas odpowiedni na zbytnią dumę. Pieniądze potrzebne jej były koniecznie i to jak najprędzej. Nie może być jej mężem; od jej umiejętności będzie zależało, żeby został jej bankierem.

— Czy pan wiedział, że jesteśm w bibljotece? — spytała, próbując jeszcze raz oszukać samą siebie. (Może to było małżeństwo z konwenansu!).

— Nie.

— Wszedł pan tu przypadkowo?

— Tak.

— Dobrze. A więc ponieważ znajdujemy się tutaj i nie mamy, oczywiście, żadnej ochoty do snu, czy nie rozpoczęlibyśmy, dla przepędzenia czasu, małej dyskusji na temat braku pamięci u mężczyzn, u... niektórych mężczyzn?

— Dlaczegóżby nie? — zgodził się Franklin i podsunął jej krzesło.

Ale pani Larpent uczyniła tak wymowny gest, że powinienby wystarczyć żeby krzesło samo potoczyło się w najciemniejszy kąt. — Dziękuję, wolę stać. Choć to jest dziwne, jestem jednak strasznie rozdrażniona, jak każda kobieta którą doprowadzono do ostateczności, pogardziwszy nią.

Ten szorstki sposób wyrażania się dziwnie brzmiał w jej ustach. Była zawsze taka zrównoważona! Mówiła z pewną afektacją zlekka przeciągając wyrazy, jak to czynią niektórzy Anglicy po długiej praktyce, wyobrażając sobie, że jest to szczyt wykwintu.

— Pogardzona? W jaki sposób? Przez kogo? — spytał.

Dało to pani Larpent sposobność do wyzbycia się spleenu, a jednocześnie do wywołania współczucia Franklina, skoro oświadczy mu w histerycznym wybuchu, że musi albo otrzymać pieniądze, albo — sprzedać klejnoty. Mało już dbała o to co on później pomyśli o niej.

— Przez kogo? Przez pana! Przez pana! — rzekła głosem łamiącym się ze wzruszenia. — Wszedł pan w moje życie kiedy byłam strasznie samotna, kiedy najwięcej potrzebowałam czułości i delikatności, kiedy stałam nad brzegiem urwiska. Nie wierzyłam, żeby pan mógł grać ze mną zwykłą komedję. Nie wyglądał pan na takiego... Myślałam — tak, nawet ja która walczyłam z życiem i straciłam prawie wiarę w ludzi — myślałam, że pan widzi wszystko, co jest we mnie dobre i niezepsute i że odpowiada pan wzajemnością na miłość, którą we mnie wzbudziłeś. Czem że innem wytłumaczyć, zadawałam sobie samej to pytanie — że przychodzi dzień w dzień wieczór w wieczór, i to w dużem mieście, gdzie nietrudno o zabawę — że szuka mego towarzystwa, niemniej samotny niż ja sama? Czemu ukazał mi się pan z najlepszej strony, czemu obchodził się pan zemną z takim szaczunkiem, jaki mężczyzna okazuje tylko kobiecie, którą pragnie poślubić? Większość mężczyzn, których w życiu spotykałam, była inna. Widzieli we mnie tylko kobietę, żyjącą niewiadomo z czego, gotową sprzedać swą piękność za gotówkę. Ale zdawało mi się, że pan jest uczciwy, szczery i rycerski i — nie wiem czy się pan tego domyślał lub nie — lecz pozwolił mi pan wejść do wymarzonego raju, gdzie śniłam o własnem ognisku, o wielkiej miłości i błogim spokoju. I na zasadzie tego liściku, który pan napisał przed wyjazdem, widziałam się już zabezpieczoną od napaści wierzycieli. Wygadałam się z tem wszystkiem teraz tylko dlatego, że cierpię strasznie od chwili gdy dowiedziałam się, że pan się ożenił. Proszę mi wybaczyć.

Odwróciła się raptownie i, ukrywszy twarz w dłoniach, znów stanęła w oknie, wysrebrzona blaskiem księżyca. Pomimo łez i bólu, mogła się pochwalić, że wypowiedziała przed chwilą najlepsze przemówienie w swem życiu.

Franklin był oszołomiony. Znał się tak mało na kobietach! Taki typ jak pani Larpent był dlań całkowicie nieznany. Wierzył, że mówiła prawdę i spowiedź wypowiedziana drżącemi ustami i złamanym głosem — z oczami pełnemi łez — wzruszyła go. Nigdy nie słyszał jeszcze nic tak bolesnego, a jednocześnie nigdy nie czuł się tak zakłopotany. Co mógł powiedzieć lub uczynić? Jak mógł wytłumaczyć, że piękność jej zrobiła na nim tylko powierzchowne wrażenie i, że widział w niej tylko bardzo miłą towarzyszkę? Wobec tego, wolał nie mówić nic. Stał, założywszy ręce za siebie i pragnął tylko, żeby ta kobieta przestała — na miłość Boga — płakać i powiedziała mu jak może ułatwić jej życie. Właściwie zaś pragnął z całego serca jedynie powrócić na yacht, czuć czysty powiew wieczornego wiatru i słyszeć wesoły śmiech swych towarzyszy.

W ciągu tych krótkich chwil oczy jego błądziły po tej ogromnej komnacie o pseudo gotyckich kolumnach i sklepieniu — ze ścianami zastawionemi książkami — z wielką liczbą gablotek, w których leżały stare Biblje i pierwsze wydanie różnych dzieł — z kolekcją cudownych rzadkich opraw — z głębokiemi fotelami i jedwabistemi dywanami — ze wszystkiem co czyniło komnatę tę podobną do bibljoteki publicznej, którą jakiś miłośnik książki uratował od zimnego konwencjonalnego wyglądu, nie widząc przyczyny, któraby przeszkadzała cieszyć się książką w komfortowem otoczeniu. Tylko jedna strona pokoju była oświetlona; reszta pozostawała w cieniu, przecięta srebrnym promieniem księżyca, padającym na jedną z kolumn.

d. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Frekwencja na niedawno uruchomionej linji autobusowej Nr. A-bis okazała się od pierwszego dnia nie mniejszą, niż na linji A i sięga 15.000 osób dzien nie. Mimo uruchomienia drugiej linji autobusowej i kursowania na każdej linji 7 wozów, frekwencja pasażerów, szczególnie w godzinach 12 — 16 jest nadspodziewana, wobec czego na niektórych przy stankach wozy wcale się nie zatrzymują.

* * *

Podług planu elektryfikacji Warszawy, od elektrowni przeprowadzone są kable, po których przechodzi prąd wysokiego napięcia do podstacji transformatorów, ustawionych w 8 punktach miasta. Z podstacyj tych prąd przekazywany jest do transformatorów ulicznych, gdzie się przetwarza na normalny prąd, używany do oświetlenia i siły napędowej. Wybudowanie wszystkich podstacyj zakończone będzie w ciągu 2 lat

* * *

Nowa trasa tramwajowa, która połączy Mokotów z Powązkami a w przyszłości z Marymontem, przechodzi ulicami, które dotychczas miały gazowe oświetlenie. Dopiero teraz po ustawieniu słupów tramwajowych, ulice te oświetlone będą elektrycznością. Inspekcja elektryczna opracowała plan tego oświetlenia i wyzyskane zostały w tym celu słupy tramwajowe.

* * *

Magistrat m. st. Warszawy zredukował w szpitalach część służby zastępczej, czynnej w przypadkach wymagających specjalnej opieki, mianowicie przy chorych z ostrą gorączką oraz zdradzających manję samobójczą. Wobec tego, że wypadki takie są stale, zarządy szpitali zmuszone są obecnie wyznaczać te czynności służbie etatowej.

—x—

Pilot cudem

UNIKNĄŁ ŚMIERCI.

Wypadek na lotnisku.

Z Bydgoszczy donoszą:

Na tutejszem lotnisku wydarzył się wypadek. W pewnej chwili po starcie, samolot typu Potez 15 wykazał defekt motoru.

Uczeń pilot, nazwiskiem Podsiad, chcąc lądować, wykonał zbyt nagły wiraż, tak, że zawadził skrzydłem o ziemię. Siła uderzenia o ziemię była tak silna, że pasy zostały zerwane, a pilot wyrzucony z aparatu. Dzięki temu uniknął on śmierci w płomieniach, odnosząc tylko lekkie pokaleczenia. Aparat spłonął doszczętnie.

KRATECZKI.

A szczęście było tak blisko!...

PIĄTEK W ŻYCIU WŁÓCZĘGI.

Już mądry filozof Plato powiedział za dawnych, dobrych czasów, że każda praca „ogłupia". Trudno jest nie wierzyć filozofom, którzy są przecież — mędrcami narodów. Tem właśnie prawdopodobnie tłumaczyć należy tak wielką ilość bezrobotnych, którzy bardzo szlachetnie dążą do zachowania jasności swoich umysłów.

Może zresztą Plato mylił się? Wszystko przecież na tym świecie jest wątpliwe.

Powracając jednakże do zagadnienia pracy, stwierdzić należy z całą stanowczością, że praca nie należy bądź co bądź do rzeczy miłych. Dlatego chciałbym być bezrobotnym: dostaje człowiek pieniądze i spaceruje sobie po ulicach, spoglądając melancholijnie na asfalt, z łezką wzruszenia i żegna go, gdyż nie zadługo śladu z niego nawet nie będzie. Już dzisiaj zaczyna pękać, kruszyć się i t. p. Dlaczego? Może na znak protestu? — Może nie chce, żeby łodzianie po nim chodzili? Któż zbada nie przeniknioną duszę asfaltu

Zresztą, nie o asfalcie dzisiaj pisać będziemy, tylko o maśle i serze. Przysłowie powiada, że od sera człowiek staje się do wcipniejszy. Dlaczego wobec te go nasze chłopki, których głównem pożywieniem jest biały ser, są tak bezdennie melancholijne, niewiadomo. Może, żeby być dowcipniejszym należy jeść szwajcarski ser.

NA RYNKU.

Jeśli piątek jest rzeczywiście dniem feralnym, to przekonał się o tem dotkliwie Józio Olczak. Miły ten młodzieniec jest bez pracy. Mimo to, nie jest on bezrobotnym, pobierającym zapomogi. Józio bowiem hołduje wspomnianej wyżej filozofji Platona (prócz miłości). Olczak powiedział sobie raz na zawsze, że nie będzie pracował, a jednak z głodu nie umrze. I rzeczywiście żyje do dnia dzisiejszego. Niechętni Józiowi twierdzą, że wprawdzie wiele czasu spędził on na wikcie rządowym w więzieniu mianowicie, ale to przecież nie zmienia stanu rzeczy.

Ów piątek przypadł na dzień 16 sierpnia r. b. Józio nie martwił się wówczas o nocleg, jako że noce były ciepłe, a lekarze zalecają spanie na świeżem powietrzu, dokuczał mu jednak głód. Cóż robi głodny człowiek, nie mający pieniędzy? Idzie na Bałucki Rynek, gdzie nęcąco rozłożone serki, masło, jajeczka i t. p. przyjemności zmuszają marny ludzki umysł do wydatniejszej pracy i pobudzają jego inwencję. Józio więc spacerował po rynku i wyczekiwał okazji. W pewnej chwili Józio zbliżył się do wozu Marjanny Orlińskiej, która zajęta była targiem z jakąś klientką.

— Ale moja pani, masło, jak ta rzepa, a pani daje po 6 złotków? Gdzie to panusia dostanie takie masełko, tłuste, bez kartofli w środku?

— Ano, jeśli takie tłuste i „jak rzepa" — pomyślał sobie przysłuchujący się rozmowie Józio — to skosztujemy. I ściągnął chłopaczek z wozu koszyk z 3 klg. masła i 5 klg. sera.

Operacja udała się. Olczyk oddalił się już o kilka kroków od wozu, gdy Orlińska wszczęła alarm.

— Okradli mnie! ratujcie, dobrzy ludzie!

Olczyk nie jest jakimś nowicjuszem, któryby na taki alarm speszył się i wpadł z kretesem. Olczyk jest chłopaczek mądry i nic sobie nie robiąc z alarmu, spokojnie zmieszał się z tłumem stopniowo oddalając się od wozu.

I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie piątek. Ten feralny dzień sprowadził na Bałucki Rynek posterunkowego Materkę, który znał Olczyka z jego dawniejszych występów i na wszelki wypadek zbliżył się do Józia. Józio jednak nie chciał czekać na nawiązanie miłej pogawędki z posterunkowym, tylko schwyciwszy z koszyka jeden kawał masła, zaczął wiać. I możeby i uciekł, gdyby nie piątek. Złapano go, odstawiono do komisarjatu i t. d., a wczoraj sędzia Bourdo w Sądzie Grodzkim skazał Józefa Olczaka, lat 21, na 4 miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.

——xx——

ZŁOTE GÓRY OBIECUJĄ

łódzcy oszuści

naiwnym kmiotkom z poznańskiego.

Z Poznania donoszą:

Naogół rolnicy i mieszkańcy wsi odnoszą się z dużą nieufnością do różnych agentów, zachwalających „cudowne środki lecznicze" dla inwentarzy i ludzi, lub proszki do tuczenia nierogacizny i bydła lub wreszcie jakieś inne „nowości". Zwłaszcza w ostatnim czasie wchodzi już poniekąd w zwyczaj, że po wsiach włóczą się całemi niemal gromadami

handlarze domokrążni,

rozwożący materjał na ubrania, bieliznę i zamieniający to na wełnę oraz skóry niegarbowane. — aZwierają również tranzakcje gotówkowe. Włóczy się też dużo kolporterów dziwnych jakichś książek, których niktby prawie nie czytał, gdyby ich nie wciskano niemal przemocą. To znów dla odmiany agenci proponują powiększenie fotografij względnie wykonanie portretów według wzorów. W zwykłej kolei rzeczy w razie zamówień „wpada" w tych wypadkach ludność wiejska gdyż z reguły ci przeważnie oszuści nie wywiązują się ze swych zobowiązań w myśl zamówienia, względnie sprzedają conajmniej za drogo. Oto jedna z wielu niewątpliwie tego rodzaju afer.

W jesieni 1928 r., a również w początku bieżącego roku różne miejscowości województw poznańskiego i pomorskiego objeżdżali samochodami i wozami, obładowanemi towarem, handlarze firm łódzkich, podający się jako: Abraham Krowicki, Chune Frydlich, Boruch Gold i Izaak Gold

z miasta Łodzi.

Wojażerowie ci z pod ciemnego znaku, albo ściślej mówiąc oszuści, występujący prawdopodobnie pod przybranemi nazwiskami, sprzedawali robotnikom i mniejszym rolnikom bieliznę, zostawiając tylko po sztuce, wartości od 3 do 7 zł. Za towar nie żądali gotówki wyjaśniając, że są to gratisowe artykuły reklamowe; domagali się jednak pokwitowania odbioru na kawałku papieru.

Normalnie bywało tak, że wyjeżdżali, a za kilka tygodni poczta doręczała nieostrożnym wystawcom pokwitowań za szmaty, monitum z pewnej firmy, wzywające do zapłacenia rzekomej należności w sumie

200 do 300 zł.

na którą to sumę wystawione były weksle z podpisem nieostrożnych osób przyjmujących rzekome koszule, czy też bieliznę reklamową. Monitowani zwykle nie płacili odrazu, a wdawali się niekiedy w korespondencję wyjaśniającą, która jednak nie miała pożądanego wyniku, gdyż rozzuchwalona szajka oszustów coraz natarczywiej żądała zapłaty rzekomych weksli.

Sprawą tą zajęły się władze. Już na podstawie wstępnych dochodzeń zorjentowano się, że chodzi tu o aferę oszukańczą na dużą skalę. Sporo osób wpłaciło pieniądze, a ze szczegółów wynika, że zrobili oszuści doskonały interes na robotniku i wieśniaku. By ułatwić dochodzenia władzom policyjnym, winni zainteresowani poczynić odpowiednie doniesienia, celem unieszkodliwienia

szajki oszustów,

grasującej obecnie może znów w innej okolicy.

Śmierć artylerzysty pod samochodem

Tragiczny wypadek na moście.

Z Torunia donoszą:

Na moście kolejowo-drogowym przez Wisłę w Toruniu zdarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą

śmierć żołnierza.

Z dworca Przedmieście do miasta jechał samochodem przez most p. Władysław Adamczyk, właściciel majętności Rogówko (pow. toruński) prowadząc sam samochód. Na moście o tej porze panuje szczególnie ożywiony ruch. W przeciwnym kierunku jechał wóz konny ciężarowy a za nim na rowerze żołnierz z pułku ma- newr. artyl. Leon Drozdalski. W momencie mijania się samochodu p. Adamczyka z wozem Drozdalski prawdopodobnie zbyt szybko jadąc, najechał ztyłu na wóz, siłą impetu odrzucony został wraz z rowerem na lewą stronę jezdni i padł pod samochód. Mimo natychmiastowego zahamowania maszyny Drozdalski dostał się pod koła.

P. Adamczyk sam odwiózł nieprzytomnego żołnierza do lecznicy wojskowej, gdzie [...] że nie odzyskawszy przytomności po kilku godzinach zm[arł].

Napad bandytów na nauczyciela.

Po strzałach zniknęli bez śladu.

Z Bydgoszczy donoszą:

Znowu zdarzył się wypadek napadu bandyckiego, dokonanego przez trzech zamaskowanych bandytów na mieszkanie nauczyciela Aucha w Siennie pod Bydgoszczą.

Bandyci wtargnęli do otwartego jeszcze mieszkania p. Aucha, a zastawszy w jednym z pokoi, siedzącego

przy stole nauczyciela,

jeden z bandytów, nic nie mówiąc, dał dwa strzały rewolwerowe do siedzącego, raniąc go w pierś i w ramię, poczem wszyscy trzej zbiegli.

Zawezwany natychmiast z Bydgoszczy lekarz udzielił rannemu pierwszej pomocy i pozostawił go opiece domowej. Narazie życiu rannego nie zagraża niebezpieczeństwo, o ile nie zajdą

jakieś komplikacje.

Ponieważ bandyci nic nie zrabowali, przeto przypuszczać należy, że był to jakiś bandycki akt zemsty. Władze prowadzą w tej sprawie energiczne dochodzenia.

—x—

W przystępie odwagi.

Lokator (do schwytanego złodzieja): — Nie **rusz... ru**sz się, bo... bo... strzelę.

Zemsta poznańskich apaszów.

Zranili ciężko swego kompana.

Z Poznania donoszą:

Zacięta bójka na noże powstała wczoraj po południu około godz. 17-ej na ul. Żydowskiej.

W wyniku krwawych zapasów, w których brali udział Franciszek Gramse i brat jego oraz Ludwik Kaźmierczak z Chwaliszewa również ze swoim bratem, został ciężko pokaleczony nożem dwudziestokilkoletni robotnik Ernest Surdyk. Surdykowi zadali napastnicy rany kłóte na szyi i plecach. Ponadto Surdyk odniósł

ciężką ranę w brzuch,

wskutek czego w stanie bardzo ciężkim przewieziono go do lecznicy miejskiej dla dokonania natychmiastowej operacji.

Surdyk znany jest z wielu awantur. W swoim czasie rzucił się on na policjanta, przed kilku dniami w czasie bójki na ul. Wenecjańskiej uciekł na widok zbliżającego się patrolu policyjnego na brzeg Warty i przepłynął rzekę wraz z drugim godnym siebie towarzyszem a w sobotę poranił nożem zamieszkałego przy ul. Kościelnej 7 Eryka Fellenberga.

Być może, że wczorajsze kłócie Surdyka jest zemsta pobitych przez niego kompanów.

—x—

HENRYK BACHELIN.

Piękna maszynistka.

Nie mogąc zapanować nad sobą, mimowoli głośno prawie powiedziała:

— Dość mam tego i koniec. Rzucę!...

Kilku mężczyzn, zdążających jak ona do biura, obejrzało się na nią.

— Jaka szkoda, proszę pani.. — odezwał się jeden z nich.

— Proszę nie zaczepiać! — odcięła się niezbyt groźnym tonem.

—Kiedy pani jest zanadto ładna, na honor! — odparł zgromiony melancholijnie.

Szli dalej. Ona naprzód, oni za nią. Utarczka słowna skończyła się. Panienka monologowała już w duchu:

— Dość mam jego postępowania. Jeżeli nie zmienił się, rzucam, i to niezwłocznie!

Wczoraj jeszcze była na wsi, rozkoszując się pięknym dniem wrześniowym. Jakkolwiek smutek jesieni cieniem padł na jej osiemnastoletnią duszę, łaknącą jak każda młoda istota radości i uśmiechu życia, z upodobaniem patrzała jednakże na pierwsze pożółkłe liście, spadające bezszelestnie z drzew.

Oto jest teraz w Paryżu gotowa wprząc się znowu w swój, niezbyt coprawda ciężki pług.

Stolica podoba się jej w tym sezonie, kiedy upał już nie doskwiera, ale i zimno nie dokucza jeszcze, a rozrywki miejskie po zaciszu wsi nęcą swą rozmaitością.

Patrząc na nią możnaby pomyśleć, że ma pstro w główce, a tymczasem w rzeczywistości jest zrównoważona i poważnego usposobienia; pragnie być uczciwą kobietą i marzy o cichem, spokojnem domowem ognisku.

W chwili, kiedy skręciła z ulicy des Martyrs na ulicę Clausel spotkała się z M-lle Lesueur byłą swoją koleżanką po fachu. Nie widziały się jeszcze po urlopie.

—Jakże pani spędziła wakacje? — zapytała M-lle Lesueur po przywitaniu, używając tego rytualnego już niemal zwrotu.

— Doskonale — odpowiedziała zagadnięta nie dodając wszak że równie tradycyjnego:

— Za krótkie tylko!

— Pani jest ładniejsza, niż kiedykolwiek — zwróciła M-lle Lesueur uwagę z przymuszonym uśmiechem na nieobdarzonej urodą twarzy.

— Ach! — odpowiedziała niechętnie, wzruszając ramionami.

— U Coquelarda ma pani zdaje się spokój nareszcie. Pierwsza to firma, o ile się nie mylę, gdzie pani pracuje dłużej.

— Tak jest; trzy miesiące — potwierdziła, myśląc w duchu: „Rzucę ją dziś wieczorem prawdopodobnie".

Rozstały się za Notre-Dame-de-Lorette. M-lle Lesueur poszła w stronę bulwarów. Ona skręciła ulicą Lamartine'a, licząc w pamięci, ile już posad musiała zmienić w ciągu trzech lat, to jest od czasu, kiedy zarabia na swoje utrzymanie maszyną. — Wszędzie bowiem, zarówno w małych przedsiębiorstwach prywatnych, jak i poważnych firmach pryncypałowie i naczelnicy wydziałów nadużywali swego autorytetu, ażeby zaskarbić sobie jej względy, zniewalając dotkniętą w swym honorze i godności kobiecej piękną jak Venus maszynistkę do niezwłocznego porzucenia pracy.

W biurze pan Coquelard czekał na nią. Był to młody jeszcze trzydziestoletni mężczyzna. — Grzeczny, chłodny niemal w zachowaniu. To właśnie wyprowadzało ją z równowagi.

— Dobrze pani spędziła wakacje? — zapytał dla formy jedynie.

— Owszem — odpowiedziała i nie zdając sobie sprawy z kierującego nią uczucia, dodała obcesowo:

— Za krótkie tylko!

Pan Coquelard zbył odpowiedź milczeniem.

Maszynistka siadła przy swym stole, założonym pliką rachunków i listów, które miała wystukać na maszynie. Ale jaka ona zdenerwowana dzisiaj!— Dziwnie źle jest usposobiona! Tak się nieswojo czuje w biurze! Czy jest niepotrzebna? — Trzymają ją przez litość może? Ta sztywna, lodowata atmosfera ciążyła jej jak dawniej ciągła potrzeba samoobrony... Gdyby choć raz zachował się nieco inaczej, mogłaby pomyśleć, że jest pod jej wrażeniem, jak inni, lecz umie panować nad sobą. Ale nie! On nigdy nie zmieni postępowania. Tolerował ją tylko w biurze. Nie, ona nie może dłużej pracować u niego, czując przymus z jego strony. Teraz szczególniej, po wakacjach nie może, nie może!

Wstała więc i rzekła:

— Nie przyjdę już jutro do biura, proszę pana.

Pan Coquelard odparł z olimpijskim spokojem.

— Żałuję bardzo, ale muszę się z tem pogodzić. Życie jest naprawdę niezmiernie skomplikowane. Zgłosiwszy się do mnie, dała mi pani półsłówkami do zrozumienia, jakie przykrości spotykały panią gdzieindziej. Dość mi było spojrzeć na panią zresztą, aby się tego domyśleć. Po stanowiłem więc trzymać się zdaleka, aby zarówno pani, jak i sobie nie przeszkadzać w pracy. Trzeba mieć bowiem umysł spokojny dla prowadzenia przedsiębiorstwa, które jak pani sama widzi, rozwija się pomyślnie. Pragnę postawić je świetnie. [...]czyłem dotychczas, że dobrą taktykę obrałem, mimo to jednak tracę panią zarówno jak inni. Jeszcze raz zaznaczam iż szczerze tego żałuję, mam bowiem wrażenie, że gdyby pani chciała zostać moją żoną, poruszyłbym świat z posad, aby dać pani godną jej oprawę.

Panienka słuchała go z przejęciem. Jakiż on jest niepodobny do innych mężczyzn. Chciał ją pojąć za żonę?!

Milcząc siadła przy maszynie. Nie myślała już o porzuceniu biura. Zabierała się do roboty.

— Wakacje pani dłużyły się bardzo — rozległ się ponownie spokojny głos pana Coquelard.

— Mnie również! — odpowiedziała bez namysłu, zapominając, że przed chwilą mówiła co innego.

Tłum. Jotsa.

SPORT

Czerwoni zajmą 4-te lub 5-te miejsce

w tabeli mistrzostwa.

Termin ukończenia rozgrywek piłkarskich o zaszczytny tytuł mistrza Ligi zbliża się

wielkiemi krokami.

Zainteresowanie przeto szerokich kół sportowych rośnie co raz bardziej.

Ogółem pozostało jeszcze do rozegrania dziewięć spotkań.

W ubiegłą niedzielę zakończyły już swe boje dwie drużyny: Łódzki Klub Sportowy i Czarni.

Oba te zespoły będą jedynie biernemi widzami, sytuacja ich jednak w Lidze jest różna. Zależnie od wyniku dalszych spotkań ŁKS zajmie to czy inne miejsce na czele tabeli (przy puszczalnie czwarte lub piąte).

Czarni natomiast znajdują się w niezwykle przykrem położeniu. Zdobyli oni w 24 grach zaledwie 18 pkt. W obecnej chwili zajmują ósme miejsce w tabeli rozgrywek tuż za stołeczną Polonią, wszystko jednak przemawia za tem, że drużynę lwowską spotka smutny los spadku do kl. A.

Ten sam los czeka i niemiecką drużynę IFC Katowice. Najbliższe jej spotkanie w niedzielę, dnia 10 b. m. ze stołeczną Warszawianką mieć będzie

specjalne znaczenie.

W razie bowiem zwycięstwa IFC może ta drużyna mieć jeszcze nadzieję utrzymania się w Lidze. W wypadku zaś porażki, niemiecki zespół będzie pewnym kandydatem do spadku. W drugim wypadku Warszawianka wydostanie się ze strefy zagrożonej.

Co do Pogoni, to mimo ostatnich szczęśliw. startów tej drużyny, pozycja jej nie jest zupełnie pewna.

Jeśli chodzi o czoło tabeli to najwięcej szans na tytuł mistrza posiada Garbarnia, która otwiera tabelę 31 punktami i ma jeszcze do rozegrania jeden jedyny mecz z Pogonią i to

na własnem boisku.

Ze względu na to, że banjaminek Ligi ma powtórzyć spotkanie z Ruchem, staje się on faworytem na stolec mistrzowski.

Najpoważniejszym konkurentem Garbarni jest obecnie Warta, wspaniale finiszująca. Jest ona jedyną drużyną, która zdołała pokonać Łódzki Klub Sportowy na jego własnem boisku.

Poznańczyków czeka jednak w naibliższą niedzielę ciężki mecz z Wisłą w Krakowie. Kto wyjdzie z tego spotkania zwycięsko trudno powiedzieć. W każdym bądź razie walka

zapowiada się b. zacięta.

Trzeciem wreszcie spotkaniem w nadchodzącą niedzielę będzie mecz między stołeczną Legją a śląskim Ruchem w Królewskiej Hucie.

Sądząc ze słabej obecnie formy drużyny śląskiej spodziewać się należy wygranej Legji, zależy to jednak w dużej mierze od dypozycji niezwykle kapryśnego ataku wojskowych.

Niespodzianki nie są wcale wykluczone, tem bardziej, że Legja gra na obcem boisku.

Sądzimy jednak, że wojskowi zdobędą się na maksimum wysiłku i wyjdą ze

spotkania zwycięsko.

Poza najbliższą niedzielą pozostały jeszcze do rozegrania następujące spotkania:

Dnia 17 b. m. Polonja — Wisła w Warszawie; Garbarnia — Pogoń w Krakowie, Ruch—Cracovia w Królewskiej Hucie oraz Turyści — Warszawianka w Łodzi. Wreszcie 24 b. m. Legja — Turyści w Warszawie i Warszawjanka — Ruch w Warszawie.

—×—

Dziwne zwycięstwo boksera.

Zderzenie na ringu.

W mieście amerykańskiem Dalas, w stanie Texas, zdarzyło się, że obaj walczący z sobą bokserzy otrzymali

równocześnie knock-out.

Zapaśnicy, obaj ciężkiej wagi, mieli rozegrać mecz o tytuł miejscowego szampiona. Widocznie zależało im bardzo na tym tytule, bo z chwilą, kiedy sędzia dał znak do rozpoczęcia walki, obaj rzucili się z taką gwałtownością na siebie, że głowy ich uderzyły o siebie tak mocno, iż obaj upadli na ziemię bez przytomności.

Jeden z zapaśników nazywał się Cochrane, a drugi, który był robotnikiem portowym w miejscowości Bessklyn, nosił nazwisko Coleman. Otóż Coleman pierwszy odzyskał przytomność wobec czego uznano, że zwyciężył Cochrane'a, nie rozpocząwszy właściwie nawet pierwszej rundy.

Ojciec i 7-miu synów

w jednej drużynie.

W Indjach istnieje klub hokejowy, którego pierwsza drużyna składa się z jednej rodziny (ojca i 7-iu synów). Zespół ten jest oczywiście

znakomicie zgrany.

Ojciec jest środkowym pomocnikiem, dwaj synowie należą do obrony, a reszta synów stanowi atak.

Program rozgrywek tennisowych

na rok przyszły.

Kalendarzyk mistrzostw międzynarodowych na przyszły rok został ustalony jak następuje: 15 do 27 stycznia mistrz. Austrji; 16 do 27 marca mistrz. Egiptu; 12 do 21 kwietnia: mistrz. Południowej Afryki; 21 do 28 kwietnia mistrz. Grecji; 18 maja do 1 czerwca mistrz. w Paryżu i Francji; 28. czerwca do 5 lipca mistrz. Anglji w Wimbledonie; 6 do 11 czerwca mistrz. Belgji, 28 lipca do 3 sierpnia mistrz. Holandji; 3 do 10 sierpnia mistrz. Niemiec w Hamburgu; w końcu sierpnia mistrz. Ameryki

na kortach twardych;

27 sierpnia do 1 września mistrzostwo Jugosławji, 1 — 6 września mistrz. Węgier.

Wyciąć.

Radjo-kącik

Warszawa, sobota 1411,7 m.
11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.05 — 13.10 Koncert gramof.
13.10 Kom. meter.
15.00 Kom. gospodarczy.
15.20 Odczyt p. S. Lenartowicza.
15.45 Kącik Artystyczny L. S. G.
16.15 — 17.15 Koncert gramof.
17.45 Słuchowisko dla dzieci.
18.40 Rozmaitości.
19.10 Giełda rolnicza.
19.25 — 19.40 Muzyka gramof.
19.58 — 20.00 Sygnał czasu.
20.00 Rozmaitości.
20.15 Odczyt p. Z. Marynowskiego
20.30 Muzyka operetkowa.
22.00 Feljeton.
22.35 Kom. PAT.
23.00 — 24.00 Muzyka taneczna.

Katowice, sobota 408,7 m.
11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.05 — 13.00 Koncert gramof.
16.00 — 16.20 Komunikaty.
16.20 — 17.10 Koncert gramof.
17.10 — 17.45 Skrzynka poczt. dla dzieci.
17.45 — 18.45 Słuchowisko z Warszawy.
18.45 — 19.05 Rozmaitości.
19.05 — 19.30 Odczyt D. Dobrońskiego.
19.30 — 19.55 O Don Quichocie.
19.58 — 20.00 Sygnał czasu.
20.00 — 20.30 Ze świata przyrody — Galasy i galasówki. — cz. II.
20.30 — 22.00 Muzyka z Warsz.
22.00 — 22.15 Feljeton teatr.
22.15 — 24.00 Transm. z Warszawy oraz program na dzień nast.

Königswusterhausen, sobota 1635 m.
14.00 — 14.30 Płyty gramofonowe
16.30 — 17.30 Koncert z Hamburga.
17.30 — 18.00 Odczyt Falkenberga.
18.30 — 18.55 Francuski dla początkujących.
18.55 — 19.20 Odczyt dr. Osta.
19.20 — 19.50 Odczyt Saltschick.
20.00 Wesele Figara — opera. Nast. muzyka taneczna.

Podsłuchane.

ZEMSTA.

Gucio jest wściekły.

Czy Hela uciekła? — pyta Mietek.

— To jeszcze najmniejsze, ale odesłała mi wszystkie podarki, jakie ode mnie otrzymała: brylantowy pierścień, agrafkę z szafirem i branzoletkę wysadzaną brylantami. Na pudełku zaś napisała dużemi literami: „Ostrożnie! Szkło!"

CUD.

— Janku, czy pamiętasz blondyneczkę Ewunię, z którą przed trzydziestu laty flirtowaliśmy. Spotkałem ją wczoraj.

— Przypominam ją sobie doskonale: ona chyba już zupełnie osiwiała.

— Wcale nie, teraz jest brunetką.

PIESZO.

Wieśniak prowadzi krowę. Zatrzymuje go policjant.

— Nie widzicie tablicy z ostrzeżeniem, że ta ścieżka przeznaczona jest tylko dla pieszych?

— Ależ moja krowa idzie pieszo!

ZA PÓŹNO.

— Czy pan słyszał, że nasz przyjaciel Jędrek w cztery tygodnie po ślubie wygrał główny los na loterji państwowej?

— Dobrze mu tak.

— ? ? ?

— Zawsze mu radziłem, aby się tak nie śpieszył.

KATAKLIZM.

— Ja uważam, że trzęsienie ziemi jest przecież najstraszniejszym kataklizmem na tury.

— Pan zapewne nie zna mojej teściowej?

POWÓD.

— Nie rozumiem, jak Wagowski może robić tak doskonałe interesy. Ma przecież samych starych sprzedawców w swym magazynie.

— Tak, ale i młodą, piękną sprzedawczynię.

PLOTKA.

— Moja kochana, wybacz, że tak wcześnie do ciebie przychodzę, ale muszę ci opowiedzieć najnowszy skandalik Reni.

— Zaraz sobie pomyślałam, że to coś ważnego. Masz taki szczęśliwy wyraz twarzy.

Zebrania kontrolne

rezerwistów.

Jutro obowiązani są zgłosić się o godz. 9-ej rano na zebrania kontrolne w PKU. Łódź—Miasto I przy ulicy Nowo-Targowej 18 szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią i bez broni (kat. A. C. D względnie A. C jeden, C dwa), urodzeni w roku 1902 zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisarjatów policji, których nazwiska zaczynają się na litery: G. H. Ch.

Do lokalu PKU. Łódź — Miasto II przy ulicy Nowo-Cegielnianej 51 szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią i bez broni, urodzeni w roku 1904, zamieszkali na terenie 4-go komisarjatu policji, których nazwiska zaczynają się na litery: H, Ch, I, J, K, L, Ł.

Spis rocznika 1909.

Jutro, w godzinach od 8.15 rano do 3 po południu obowiązani są do osobistego zgłoszenia się do spisów poborowych w lokalu biura wojskowo-policyjnego przy ulicy Piotrkowskiej 212 mężczyźni rocznika 1909. zamieszkali na terenie 8-go komisarjatu P. P., których nazwiska zaczynają się na litery T, U, W, Z, Ż.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.50, Zurych 57.85, Berlin 46.67 — 47.07 i pół, wypłata na Warszawę 46.72 i pół — 46.92 i pół, na Katowice i Poznań 46.75 — 46.95, Wiedeń czeki 79.54 — 79.82, Praga 377.65 — 379.65.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 487.91, Holandja 12.08 3/8, Francja 123.87, Belgja 34.87, Włochy 93.15, Niemcy 20.38 3/4, Szwajcarja 25.17, Danja 18.20 3/4, Praga 164.62, Wiedeń 34.70, Warszawa 43.50.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.87 i pół, Nowy Jork 25.38 3/4, Szwajcarja 492.00.

BAWEŁNA.

Liverpool, 7. 11. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 9.31, luty 9.33, marzec 9.41, kwiecień 9.42, maj 9.50, czerwiec 9.50, lipiec 9.54, sierpień 9.53, wrzesień 9.53, październik 9.53 listopad 9.22, grudzień 9.26, loco 9.65.

Liverpool, 7. 11. Egipska, zamknięcie: styczeń 14.25, marzec 14.45, maj 14.74, lipiec 14.96, październik 15.05, listopad 14.14, loco 14.75.

Nowy Orlean, 7. 11. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 17.16 — 17.18, marzec 17.46, maj 17.69 — 17.70, lipiec 17.85, październik 17.88, grudzień 17..06 — 17.07, loco 16.90.

Nowy Jork, 7. 11. Amerykańska, zamknięcie: listopad 16.86 loco 17.35. Kontrakty popołudniowe: styczeń 17.28, luty 17.41, marzec 17.55 — 56, kwiecień 17.67, maj 17.80 — 17.83, czerwiec 17.83, lipiec 17.92, sierpień 17.94, wrzesień 17.96, październik 17.98, listopad 16.90 grudzień 17.15 — 17.17.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa. Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo - Towarowej za 100 klg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe: żyto 24.40 — 65. pszenica 38.75 — 39,25, owies jednolity 23.50 — 24.50, jęczmień na kaszę 24.50 — 25, browarny 27 — 29, rzepak 70 — 72, mąka pszenna luksusowa 72 — 75, 4-o zerowa 62 — 66, żytnia płg. typu przepisowego 39—40, otręby pszenne szale 20,50—21.50, średnie 17 — 17.50, żytnie 14 — 14,25, kuchy lniane 45 — 46, rzepakowe 33 — 34, fasola biała 90 — 100. Obroty średnie. Usposobienie spokojne.

Waluty, dewizy i złoto.

DEWIZY NIEJEDNOLICIE.

Ogólne rozmiary obrotów na zebraniu giełdy walutowej były niewielkie, gdyż popyt na najpopularniejsze dewizy na Londyn i Nowy Jork był bardzo słaby, a na dolary gotówkowe St. Zjednoczonych wcale nie można było znaleźć nabywców. Ogólna tendencja dla dewiz kształtowała się niejednolicie, różnice kursowe były jednak drobne i tylko w jednym przypadku przeniosły grosz. Zwyżkowały dewizy na Pargę i Włochy po ćwierć gr. i na Kopenhagę o 3 gr., słabsze były natomiast dewizy na Londyn o ćwierć gr. i na Paryż o trzy czwarte gr. Wszytkie pozostałe dewizy a mianowicie na Holandję, Nowy Jork, Szwajcarję i Wiedeń utrzymały się przy kursach dotychczasowych.

DALSZE ZWYŻKA DOLARÓWKI. LISTY ZASTAWNE PRZEWAŻNIE UTRZYMANE.

Dotychczasowa tendencja dla papierów państwowych pozostała prawie bez zmiany, utrzymały się też na dotychczasowym poziomie kursy niemal wszystkich pożyczek, jak 5 proc. Konwersyjnej, 7 proc. Stabilizacyjnej, 10 proc. Kolejowej, a nawet 4 proc. Poż. Inwestycyjnej. Jedyny wyjątek stanowiła Dolarówka, która już od szeregu dni cieszy się wybitnem zainteresowaniem wśród zebranych i jest usilnie poszukiwana. Przy wzrastającym wciąż popycie osiągnęła dziś ona znów bardzo poważną zwyżkę, bo aż 2 zł. 50 gr. Resztę papierów państwowych notowano po stałych kursach. Obroty prywatnemi papierami lokacyjnemi były w dalszym ciągu minimalne i ograniczały się tylko do codziennie zakupywanych nielicznych gatunków. — Tranzakcje zawierano przeważnie po kursach niezmienionych, jak dla 4 i pół proc. listów zastawnych ziemskich, 8 proc. m. Częstochowy i 8 proc. listy Towarzystwa Kred. Przem. Polskiego. Obniżyły się tylko o 50 gr. 5 proc. listy zast. m. Warszawy, podczas gdy 8 proc. m. Warszawy zyskały 25 gr. na kursie. Obligacjami magistrackiemi nie interesowano się zupełnie.

WIELKIE ZAINTERESOWANIE AKCJAMI.

Giełda akcyjna zmieniła zupełnie swoje dotychczasowe

nieciekawe oblicze.

Obroty zaczęły nareszcie przybierać większe rozmiary przy wciąż wzrastającym popycie i wybitnie zwyżkowej tendencji dla niektórych popularniejszych akcyj. Pierwsze dały hasło do zwyżki już w dniu 5 b. m. Lilpopy. O powodach zwyżki tych akcyj rozmaite rozpowszechniano pogłoski, z których jednak na największe zaufanie zasługują te, iż w przedsiębiorstwie tem ma wziąć wybitny udział kapitał amerykański. Zwyżka Lilpopów musiała pociągnąć za sobą wzrost kursu akcyj Banku Zachodniego, posiadającego, jak wiadomo pokaźny portfel Lilpopów. Zresztą akcje Banku Zachodniego bardzo nisko były notowane w stosunku do ich rzeczywistej wartości. Wprawdzie Lilpopy i Bank Zachodni były nieco słabsze, ale jest to tylko przypuszczalnie objaw przejściowy. W dziale bankowym zwyżkował znów o 2 zł. Bank Polski, utrzymały się zaś bez zmiany Bank Handlowy i Bank Zw. Sp. Zarobkowych. Akcje Banku Zachodniego jak już wspomniano obniżyły się o 2 zł. 50 gr. Z akcyj elektrycznych po obniżonym o 50 gr. kursie oddawano Siłę i Światło. Akcje Warsz. Tow. Fabr. Cukru były bardzo poszukiwane, do tranzakcyj jednak nie doszło z powodu braku materjału. W dziale węglowym bardzo silnie bo o 4 zł. zwyżkowało znów Warsz. Tow. Kopalń Węgla. Z akcyj metalurgicznych obniżyły się mimo nader ożywionych obrotów o 1 zł. 50 gr. Lilpopy, po wyższych jednak kursach obiegały o 1 zł. Modrzejów o 2 zł. 25 gr., Starachowice, wyżej ceniono też o 25 gr. akcje Ostrowieckie, które po wypłacie dywidendy za rok 1928/29 w wysokości 14 proc. zrównały wartość wszystkich swych emisyj.

Brutal i kobieta.

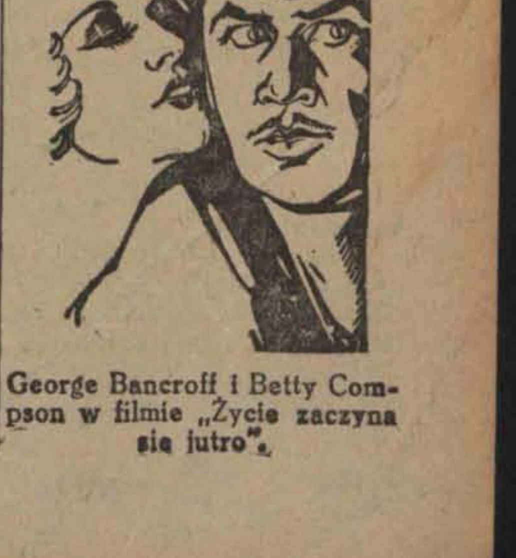

George Bancroff i Betty Compson w filmie „Życie zaczyna się jutro".

TEATR MIEJSKI.

Dziś „Rywale", widowisko łączące kino z teatrem w inscenizacji i reżyserji Leona Schillera. Ceny popularne.

Jutro o godz. 4 po południu po cenach zniżonych sztuka Gordina „Mira Efros".

Jutro wieczorem o godz. 8.30 sztuka Watters'a i Hopkins'a Artyści... W rolach głównych Grywińska, Jakubińska, Woskowski.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań w kwiaciarni Salwy, Moniuszki 2, od 10 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

„Szwejk" w Teatrze Miejskim.

„Dzielny wojak Szwejk", który zdobył rekordowe powodzenie w teatrze Piscatoar, w dramatycznej przeróbce Maxa Broda i Hausa Reimana wchodzi na afisz Teatru Miejskiego w przyszłym tygodniu. Reżyseruje i inscenizuje Leon Schiller. Rolę tytułową, którą w Niemczech grał genjalny aktor Pahlenberg, kreuje Michał Znicz, ulubieniec publiczności łódzkiej.

TEATR KAMERALNY.

Dziś, sobota i niedziela ostatnie powtórzenia cieszącej się niesłabnącem powodzeniem komedji Fodora „Dr. Julja Szabo" z Relewicz-Ziembińską, H. Buczyńską, Z. Marcinowską, St. Daniłowiczem i J. Strachockim.

Ostatnie trzy przedstawienia „Karola i Anny" będą w sobotę i w niedzielę po południu i w poniedziałek wieczorem po cenach najniższych.

Najbliższą premjerą w Teatrze Kameralnym będzie lekka komedja paryska Mirande'a „Ona już jest taka" z Relewicz-Ziembińską w roli tytułowej.

Trzy gościnne występy Marji Gorczyńskiej w Teatrze Kameralnym.

Popularna z ekranów filmowych znana artystka scen warszawskich Marja Gorczyńska wystąpi trzy razy w Teatrze Kameralnym, a to we wtorek 12-go, 13 i 14, grając popisową rolę główną w wybornej kom. Verneuil'a „Radość kochania". Obok Marji Gorczyńskiej wystąpi w głównej roli męskiej artysta teatrów warszawskich Włodzimierz Macherski.

OPERA W TEATRZE POPULARNYM.

Zapowiedź występów opery objazdowej pod dyrekcją d-ra Tadeusza Wierzbickiego w Teatrze Popularnym wywołała w mieście zrozumiałe zainteresowanie tem więcej, że wykonawcami solowych partyj będą wybitne siły śpiewacze: Jefimcowa, M. Brohen, Kowalska (córka znakomitego H. Kowalskiego dyrektora opery warszawskiej), T. Wierzbicki, M. Kowalski, Kazimierz Werch.

Danych będzie pięć przedstawień: dziś, w piątek oraz w sobotę po południu „Żydówka" Halevy'ego, w sobotę wieczorem „Faust" Gounoda, a w niedzielę po południu i wieczorem „Halka" St. Moniuszki.

Bilety do nabycia w cukierni Gostomskiego oraz w kasie teatru Popularnego.

„SKALMIERZANKI".

We wtorek, dnia 12 b. m. premjera wodewilu J. N. Kamińskiego „Skalmierzanki". Utalentowany reżyser J. Strachocki dokłada wszelkich starań by z tej pięknej wartościowej komedjo-opery uczynić jak najbarwniejsze i najefektowniejsze widowisko teatralne. W rolach głównych: Aleksander i Marja Żabczyńscy, Larowska, Górowski, Górecki, Puchniewska, Tartakowicz i Warchałowski. W próbach przepiękna bajka dla dzieci „Kopciuszek". Premjera w przyszłym tygodniu.

„Dziady" dla szkół dane będą dziś o godz. 4 po poł. z Wł. Staszewskim.

TEATR GEYEROWSKI.

W sobotę i niedzielę wieczorem „Gitara i jazzband" z Karoliną Lubieńską. W niedzielę w południe piękna bajka dla dzieci „Zaklęte trzewiczki", a w niedzielę po południu raz jeszcze ostatni „Dziady".

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), Ilnickiego i Cymera (Wólczańska 37), Sukc. Leinwebera (Plac Wolności 2), Sukc. J. Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 80). (p

Przedewszystkiem bezpieczeństwo.

Komunikacja pocztowa rakietowym okrętem.

Słynny prof. Oberth, wynalazca i konstruktor wielkiego powietrznego okrętu przestrzennego, zamierza zastosować wynalazek swój dla przesyłania poczty do Ameryki. Według dokonanych obliczeń, poczta, przesłana takim okrętem do Ameryki, docierałaby do miejsca przeznaczenia

w ciągu pół godziny.

Chcąc się dowiedzieć, jakby się na to zapatrywano w Ameryce, pewien dziennikarz zwrócił się do ambasadora amerykańskiego w Berlinie z prośbą o wypowiedzenie się na ten temat. Opinję ambasadora Shurmana streszczamy poniżej.

— Uważam wynalazek prof. Obertha za nowy triumf genjuszu ludzkiego, którego wyniki praktyczne i korzyści mogą być

wprost nieocenione.

Co się zaś tyczy specjalnie komunikacji pocztowej rakietowym okrętem przestrzennym, to chciałbym zwrócić pańską uwagę, że zanim rząd amerykański wyrazi swą zgodę na to, będzie musiał uprzednio kategorycznie zażądać gwarancji, że życie i mienie obywateli amerykańskich nie będą w najmniejszej mierze narażone na szwank przy lądowaniu rakiety na terytorjum amerykańskiem.

Jakiego rodzaju będą żądane przez rząd amerykański gwarancje, w tej chwili powiedzieć jeszcze nie mogę. W każdym razie, gdy prof. Oberth zgłosi się do ambasady amerykańskiej z prośbą o pozwolenie

wystrzelenia rakiety

w kierunku kontynentu amerykańskiego, niezwłocznie zawiadomię o tem departament stanu drogą telegraficzną. Departament stanu natychmiast przedstawi sprawę prezydentowi Hooverowi, ten zaś zwoła radę ministrów z udziałem ministrów wojny i marynarki. Ta rada dopiero zadecyduje, czy i na jakich warunkach można zezwolić profesorowi Oberthowi na urzeczywistnienie jego zamiarów. Pierwszym warunkiem będzie, oczywiście bezpieczeństwo

obywateli amerykańskich.

Spodziewam się, że prof. Oberthowi uda się zrobić wszystko możliwe w tym kierunku, aby temu podstawowemu warunkowi uczynić zadość. Wówczas mógłby bezwątpienia liczyć na gorące zainteresowanie rządu Stanów Zjednoczonych jego wynalazkiem i na jak najdalej idące poparcie

swych szczytnych dążeń.

—xx—

500 ŻYWYCH KOTÓW

na usługach amerykańskiej reklamy.

Konkurencja przemysłu filmowego w Ameryce musi przechodzić bardzo zaostrzony stan, skoro właściciele kin, by zapewnić powodzenie wyświetlanym w ich lokalach firmom, uciekać się muszą do następujących

tricków reklamowych.

Oto dyrektor jednego z kinoteatrów w Milvaukee użył następującego, przyznać trzeba doskonałego kawału, aby od zbałamuconej ciągłemi nowościami publiczności wyciągnąć trochę dolarów.

Na wszystkich rogach ulic we wszytkich sklepowych wystawach ukazało się ogłoszenie, że kino „Royal" potrzebuje

500 żywych kotów

i że za każdego kota wydaje darmo dwa bilety wolnego wstępu.

W mieście wywiązała się dzika walka o koty, a na południe dostarczono już do kina 500 tych stworzeń. Tu pomysłowa dyrekcja przystroiła każdego kota we wspaniałą kolorową wstążeczkę, zawiązując ją może w nieco niestosownem miejscu, bo na ogonie. Na wstążce tej był wyraźny napis, głoszący: „Od wtorku wielki sensacyjny obraz pod tytułem: „Łapka na koty".

Gdy wszystkie 500 kotów zostało w ten sposób udekorowanych, wypuszczono je równocześnie na miasto. Zdenerwowane niezwykłym tym strojem i przepłoszone kitwaje napełniły całe miasto przeraźliwym wrzaskiem i miauczeniem, ale skutek tej żywej i ruchomej reklamy był znakomity. „Łapka na koty"

była wyprzedana.

Na inny pomysł wpadł właściciel pewnego kina w Chicago. Rozesłał on mianowicie zaproszenia na najnowszą premjerę filmową i dołączył do każdego z nich czek na cztery centy, płatny na nazwisko adresata. Zaproszenie to brzmiało, jak następuje:

„Szanowny Panie! Przypuszczam, że pańskie dochody wynoszą 15 tysięcy dolarów rocznie. Będąc przekonany, że i pan jest zdania, iż czas to pieniądz, dołączam czek na 4 centy jako rekompensatę za te 2 minuty czasu, które pan straci na przeczytanie dołączonego tu również programu

dzisiejszej premjery.

Proszę przeczytać, a przekona się pan, że czegoś podobnego nie było jeszcze na płótnie projekcyjnem żadnego kinoteatru. Z poważaniem".

Reklama ta nie zawiodła. Dołączony czek tak zaciekawił odbiorców, że większość ich stawiła się na premjerze.

—

Rzeczy znane, a bagatelizowane.

Więcej higjeny a będzie mniej chorób!

Drobne przekroczenie dnia powszedniego.

Nauce higjeny otwierają co raz szersze pole. Mówi się o higjenie w domu i w szkole, w pracowniach rzemieślniczych i biurach, zarówno państwowych, jak i prywatnych, w stowarzyszeniach i związkach. Pielęgnowanie ciała i zasady higjeny są dziś rzeczą rozpowszechnioną.

Władze państwowe i samorządowe

ogłaszają przepisy higjeny, wydają zarządzenia dla walki z brudem, chorobami zakaźnemi; kontrolują środki żywnościowe i wodę do picia, dbają pod wieloma względami o warunki sanitarne ogółu.

Pomimo wszystkie urządzenia gospodarczo-higjeniczne i przepisy urzędów zdrowotności, w życiu codziennem zdarzają się ciągle przekroczenia przeciwko higjenie, które częstokroć pociągają za sobą

katastrofalne następstwa.

Są to po większej części błędy, wynikające z nieświadomości lub niedbalstwa, a niekiedy także ze złego nawyknienia lub lekkomyślności. Wymienimy niektóre dla zapobieżenia ich następstwom.

Jednem z bardzo rozpowszechnionych złych nawyknień jest

zwilżanie palców ustami

dla przewracania kartek dzienników, czasopism, katalogów, książek lub dla liczenia banknotów i t. p. Zapomina się o tem, że bakcyle chorobotwórcze, zwłaszcza bakterje ropne (staphylokoki i streptokoki) zarazki grypy, zapalenia płuc i t. d. mogą znajdować się także na papierze i przedostać się

Norman Kerry

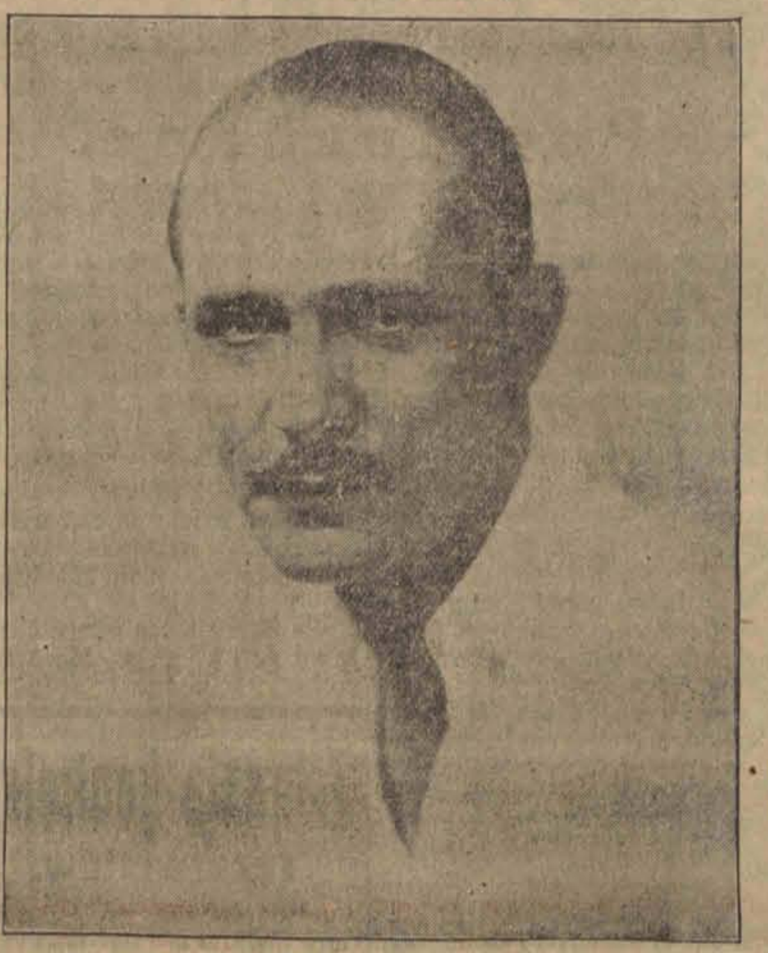

„gwiazdor" wytwórni Universal Pictures Corporation.

stąd do jamy ustnej. Zwilżanie brzegów kopert i znaczków pocztowych językiem jest rzeczą w najwyższym stopniu niehigjeniczną, jeśli weźmie się pod uwagę przez ile rąk przechodzą, zanim się do nas dostaną.

W sklepach żywnościowych chcąc szybciej przesunąć papier do pakowania, sprzedający chwytają go niekiedy zwilżonemi palcami, a także dmuchają w torebki. Jest to rzecz wysoce niehigjeniczne. Nigdy nie należy zapominać, że każde usta, obok bakteryj nieszkodliwych zawierają zarazki chorobotwórcze. Przy grypie, a także przy cierpieniach zębów i gardzieli, ilość bakteryj w ustach człowieka wzrasta i sprzyja możliwości udzielenia choroby innym. Jest bardzo łatwy sposób zaradzenia sobie zamiast zwilżania palców językiem lub ustami: użyć gąbeczki, która zastąpi język bez szkody dla zdrowia.

Jest niedbalstwem i złem przyzwyczajeniem trzymać w ustach różne przedmioty, chcąc sobie zaoszczędzić fatygi zbędnego ruchu. Robią to krawcy i krawcowe, biorąc w usta

szpilki,

a także tapicerzy, trzymając w zębach gwoździe. Nie mówiąc już o tem, że szkodzi to zębom na których odbija się to źle, niszcząc emalję, pociąga to niejednokrotnie za sobą różne choroby jamy ustnej.

Dzieci, a także wielu dorosłych, mają zły zwyczaj zwilżania ołówka w ustach. Przy rozpowszechnionych dziś ołówkach atramentowych, barwniki chemiczne łatwo narażać mogą na przykre następstwa dla zdrowia. Nie należy także brać do ust

źdźbeł trawy ani kłosów.

Niekiedy z kłosów przedostać się mogą zarazki promienicy, choroby niebezpiecznej i bardzo szpecącej, o ile umieści się na twarzy.

Nowsze czasy pouczyły nas o ważnem znaczeniu właściwego pożywienia dla organizmu. Niestety przy przygotowywaniu potraw od chwili przyniesienia ich do kuchni aż do podania na stół — popełnia się liczne błędy higjeniczne.

Jest rzeczą niesłychanej wagi ochraniać produkty spożywcze od zanieczyszczania, kurzu, much i t. p. Pokarmy nigdy nie powinny stać nieprzykryte, a nprz. chleb i bułki pod czas przenoszenia ich ze sklepu do domu winny być zawsze starannie opakowane.

Jest — niestety — dość rozpowszechnionym zwyczajem załatwiać w kuchni czyszczenie obuwia i ubrania, wytrzepywanie ściereczek i t. p. czynności gospodarskie. Zapomina się o tem, że właśnie kuchnia jest miejscem, najmniej nadającem się do podobnych funkcyj, ponieważ należy unikać kurzu i bakteryj, które zawiera, w pomieszczeniu przeznaczonem do przygotowania pokarmów.

Kwestja odżywienia jest jedną z najważniejszych podstaw higjeny, wymagającą szczegółowego omówienia, które trudno jest streścić w kilku słowach. Przypomnimy tylko niejednokrotnie poruszaną zasadę, że nie należy stosować żadnej z modnych djet — żadnej djety wogóle —

bez wskazówek lekarza.

Z tego względu jest także rzeczą karygodną przemycanie do szpitala, przy odwiedzaniu chorych, produktów żywnościowych, zakazanych przez lekarza. Zaspokojenie rzekomego — najczęściej fałszywego — apetytu chorego, może w niejednym wypadku pociągnąć dla samego pacjenta zgoła inne wyniki, niż przypuszcza w swej nieświadomości dostawca smakołyków. Jeść i żuć należy zawsze bardzo wolno, a czystość rąk jest nakazem koniecznym przy jedzeniu.

Niektóre osoby, zwłaszcza panie, ze względów estetycznych przekłuwają lub wyciskają drobne krosteczki, wrzodziki na twarzy. Jest to zwyczaj, który doprowadzić może do bardzo przykrych

zapaleń skóry.

Obcinając paznogcie u rąk lub u nóg należy unikać kaleczenia się nożyczkami. Jeśli to jednak nastąpi, obmycie z następnem zajodynowaniem ranki jest zawsze wskazane, dla uniknięcia zakażenia, które powstać może z najdrobniejszego skaleczenia. Krwawiącej ranki nie należy wysysać ani przykrywać używaną chustką do nosa. Kawałek waty czy też gazy opatrunkowej, lub w potrzebie czyste płótno, wzgl. czysta chusteczka winny pokryć ranę, jeśli uniknąć się pragnie przykrych komplikacyj.

Do bardzo rozpowszechnionych lecz szkodliwych nawyknień należy czyszczenie ucha szpilkami, wykałaczkami do zębów i innemi ostremi narzędziami, gdyż łatwo jest uszkodzić bębenek uszny.

Wymienione przekroczenia przeciwko higjenie należą do najczęstszych, nie wyczerpują jednakże spisu wszystkich błędów, jakie popełnia się codziennie, narażając własne zdrowie, a co zatem idzie — siłą faktów i zdrowie ogółu.

Kuracja odmładzająca

na koszt kasy chorych.

Sądy berlińskie zajmują się obecnie ciekawem zagadnieniem. Oto pewien lekarz liczący 63 lat któremu dolegliwości związane z podeszłym wiekiem utrudniały należyte wykonywanie swego zawodu, poddał się

operacji odmładzającej

według metody Steinacha.

Kasa Chorych, w której lekarz ten był od lat ubezpieczony, wzbraniała się pokryć koszty tej operacji, wychodząc z założenia, że tego rodzaju operacje uważać należy za luksus, że zatem Kasa Chorych nie jest zobowiązana do płacenia kosztów.

Wobec tego lekarz wniós skargę o

zwrot kosztów operacji,

zaznaczając w motywach tejże, że w danym wypadku szło o odzyskanie przez interesowanego pełnej zdolności do pracy, osłabionej skutkiem podeszłego wieku. Obowiązkiem zatem Kasy Chorych jest pokrycie kosztów operacji, tak samo jak każdej innej wpływającej ujemnie na zdolność zarobkowania ubezpieczonego.

Spór ten ma zasadnicze znaczenie. A zaznaczyć się godzi, że tego rodzaju operacja jest wcale kosztowna, wynosi bowiem

kilka tysięcy złotych.

Popis.

Pan I: — Jak się udał twej żonie pierwszy popis kucharski?

Pan II: — Fatalnie! Wyobraź sobie, gotując obiad przypaliła nietylko mięso, ale i książkę kucharską..

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Rywale.
Teatr Kameralny: — Dr. Julja Szabo
Teatr Popularny: — Po poł. Dziady, wiecz. Żydówka (opera).
Teatr Geyerowski: —
Cyrk: — Wielki program. Początek o godz. 8.30.
Miejska Galerja Sztuki: •
Apollo: — Przedwiośnie.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
Bajka: — Pasażerowie na gapę.
Casino: — Dama w szkarłacie.
Czary. — Szczerozłoty wąwóz.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Corso: — Bohater puszczy.
Pierwszy seans 4-ta ostatni 9.30
Capitol: — Z dnia na dzień.
Grand-Kino: — Kobieta i pajac.
Luna. — Krystyna.
Mimoza: — Rapsodja węgierska.
Oświatowy: — Golgota uczciwej kobiety.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
Odeon: — Na zgubnej drodze.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
Palace: — Zapomniane twarze.
Raj: — Piekło domu poprawy.
Resursa: — Córka rabina.
Spółdzielnia: — Grzech Ingi.
Wodewil: — Na zgubnej drodze.
Pocz. seansów 4.30, 6.30, 8.15, 10.00
Zachęta: — Ponad śnieg.
Początek seansów o godzinie 4-ej.

—x—

WINSZUJEMY:

Jutro: Teodorowi i Orestowi
Wschód słońca 6.42.
Zachód — 15.59.
Długość dnia 11.45.
Ubyło dnia 7.38.
Tydzień 45.

—x—

Kto pierwszy przy grobie?

Oryginalny testament Angielski.

Dziwaczką była bezwątpienia Angielka, która cały swój majątek zapisała osobie, która pierwsza zjawi się na jej grobowcu. W tym celu notarjusz, który był wykonawcą testamentu, miał polecenie podać grób

specjalnemu nadzorowi.

Spadkobierczynią stała się żona dozorcy domu, w którym mieszkała zmarła. Nie wiedząc o niczem z pękiem skromnych kwiatów udała się któregoś dnia na mogiłę dawnej lokatorki, by zmówić za nią pacierz.

W tej chwili przystąpiło do niej

2 nieznajomcyh panów

i przestraszoną zaprowadzono do notarjusza, gdzie dowiedziała się, że stała się właścicielką olbrzymiej fortuny.

—x—

Ogłoszenia
patrz str. 2-ga

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański